

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem obojnego portowym. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitzebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena** inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 8 lipca

(Rząd egipski zaprzestaje robót fortyfikacyjnych w Aleksandrii. — Pokojowe zapewnienia panów Freycinet i Gladstone. — Arabi pasza. — Arabowie a Fenianie. — Rząd grecki się zbliża. — Rekonstrukcja ministerstwa bułgarskiego. — Konferencya carogrodzka. — Minister Kallay o Bośni. — Śmierć generała Skobieleva.)

Z wielkiej chmury zawisłej nad Egiptem spadnie ostatecznie, jak się zdaje, bardzo tylko drobny deszczyk. W Anglii widocznie poznano, że się niepotrzebnie zapędzono zbyt daleko; angielski admirał wprawdzie jeszcze i dzisiaj przemawia stanowczym tonem, ale o zapowiedzianym tylekroć bombardowaniu fortów Aleksandryjskich nie już obecnie nie słyhać. I po stronie egipskiej zaszła niezaprzeczenie pewna zmiana; domyślać się można zmniejszenia wpływu Arabi paszy, które nastąpiło prawdopodobnie wskutek energicznych nawoływań do rozważniejszego działania, nadeszłych ze stolicy państwa. Mimo to wszystko polityczna konstelacya w Egipcie przedstawia się i dzisiaj jeszcze w bardzo mglistych zarysach. Jedną wiadomością telegraficzną zadaje kłam drugiej, mianowicie z Aleksandrii samej najsprzeczniejsze dochodzą nas wieści. — Jak już wczoraj telegram z Aleksandrii do Timesa donosił, zapewnił komendant załogi Aleksandryjskiej admirał Seymour piśmiennie, że nie myśli podejmować żadnych kroków nieprzyjacielskich względem flot mocarstw europejskich. Zaprzestano również robót fortyfikacyjnych i to podług telegraficznego doniesienia Daily News na wyraźny rozkaz sultana. Admirał angielski miał następnie kilkakrotnie zawiadomić komendanta Aleksandryjskiego, że się sprzeciwia stanowczo ponownemu podjęciu jakichkolwiek robót. Telegram z biura Reutersa natomiast nie wspomina o tym, że dyspozycy sultana, zapewnia, że przy rekonstrukcyi fortów ustalo zupełnie z chwilą, w której admirał Seymour przedłożył władzom w Aleksandrii groźne ultimatum. Toż samo źródło donosi, że przy rekonstrukcyi fortów podjęciem przedwczoraj od strony morza nalaziono na nasypanych ziemnych naokoło portu Aleksandryjskiego 98 dział, których paszce zwrócone były w stronę portu. Prawie wszystkie okręty handlowe wyniosły się z wewnętrznego do zewnętrznego portu, aby ustąpić miejsca eskadrze okrętów wojennych. Inny telegram biura Reutersa donosi, że francuski konsul generalny otrzymał instrukcyę z poleceniem, aby dokończył wszystkich staran w celu zapobieżenia rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich w Egipcie.

W Anglii i Francji mimo zbrojeń na wielkie rozmiany, o których wspominaliśmy już niejednokrotnie, mężowie stojący u steru władzy spodziewają się, lub przynajmniej udają, że się spodziewają pokojowego załatwienia sprawy. W Izbie deputowanych francuskiej posel Lockroy interpelował prezydenta ministrów, pana Freycineta, w sprawie pogłosek obiegających o wojennych przygotowaniach i żądał mianowicie wyjaśnienia, czy rząd przewiduje interwencyę Francji w Egipcie na podstawie mandatu carogrodzkiej konferencyi, czy też Francya podjęć zamierza o osobonowną akcyę wojenną. Prezydent ministrów odparł, że minister marynarki poczynił pewne przygotowania, że jednak prace przygotowawcze nie przekraczają zakresu niezbędnych środków ostrożności. Gdyby zajęć miała potrzeba zbrojnej interwencyi Francji, czego jednak ani z pewnością twierdzi, ani nawet przewidywać niepodobna, to nie stanie się to bez poprzedniego zezwolenia obydwóch Izb. Francya kieruje się — mówił p. Freycinet dalej — polityką przeczności, należy jej więc być silną i na każdą możliwość przygotowaną. Izba przyjęła oświadczenie prezesa ministrów wśród objawów zadowolenia. — Tak samo w angielskiej Izbie niższej odpowiedział premier, p. Gladstone, na zapowiedzianą już przedwczoraj interpelacyę p. Bourke'go, że rząd nie ma zamiaru żądania od Izby kredytu na operacye wojenne w Egipcie, gdyż obecnie nie stoją tam rzeczy tak, aby potrzeba było uciekać się do podobnych środków. Gdyby się sytuacya zmieniła, natenczas rząd będzie uważał za swój obowiązek, aby Izbę bezwzględnie o tem zawiadomić.

Arabi pasza tymczasem nie próżnuje. Jak depesza z Marsylii donosi, szerzy się tam pogłoska, że egipski minister wojny wyprawił Araba Hussein-Ben-Hassana do Tunisu z poleceniem, aby tamtejszą ludność podburzył przeciwko Francuzom. Agenta tego jednak mieli schwytać Francuzi i odesłać do Marsylii na parowcu „Sarthé“. W drodze chciał Hassan namówić do powstania kilkuset Arabów, znajdujących się na pokładzie okrętu i groził kapitanowi śmiercią, w skutek czego okuto go w kajdany.

Korespondent z Aleksandrii do Daily Telegr. donosi, że Arabowie w swym oporze przeciwko Anglii liczą na pomoc Fenian. Oddają się oni tej błogiej nadziei, że wojenne okręty amerykańskie, które zarzuciły kotwice w przystani Aleksandryjskiej, stanowisko to zajęły z polecenia Fenian. Nadto utrzymują Arabowie, że komunikują się codziennie z amerykańskimi Irlandczykami, znajdującymi się na pokładzie tych okrętów, i że oświadczyli oni gotowość wzięcia udziału w wypędzeniu Anglików z Egiptu. Wiadomość ta wydaje się bardzo podejrzana; notujemy ją też jedynie z obowiązku kronikarskiego, jako objaw opinii, której Angliacy z powodu swego postępowania z Irlandczykami zażywają nawet u Arabów.

Rząd grecki skoncentrował podobno, jak Pol. Corr. donosi, korpus złożony z pięciu tysięcy ludzi, a w danym razie móżdżek wziął udział w zbrojnej interwencyi w Egipcie.

Zapowiedziana rekonstrukcyja bułgarskiego minister-

stwa już nastąpiła. Prezesem ministerstwa i ministrem spraw wewnętrznych jest rosyjski generał Sobolew. Generał Kaulbars objął tę ministria wojny, Nacsewice tę ministria finansów, Wulkowicz został ministrem robót publicznych, Grekow ministrem sprawiedliwości, Teocharow ministrem oświaty. Ministerstwo spraw zagranicznych zatrzymał tymczasowo Wulkowicz.

Na czwartkowym posiedzeniu konferencyi carogrodzkiej naradzono się ostatecznie co do formy, w jakiej wystosowane ma być do Wysokiej Porty zaproszenie interweniowania w Egipcie. Pomiedzy dyplomatai, biorącymi udział w konferencyi, panowała w tej kwestyi zgoda najzupełniejsza. Zaproszenie zawiera warunki zachowania status quo ante, jako też międzynarodowych zobowiązań i zezwala tylko na tymczasową okupacyę.

Redaktor Narodni Listu, wychodzącego w Zadarze, podaje ciekawe szczegóły o przyjęciu, jakiego doznał przy końcu zeszłego miesiąca u wspólnego ministra finansów Kallaya. Redaktor uskarżał się na odjęcie swemu dziennikowi pocztowego debitu na Bośni i dodał, że bośniacki krajowy w bojaźliwości swej doszedł tak daleko, że odmówił prawie wszystkim dziennikom kroackim i serbskim wstępu do zajętych prowincyi. Minister oświadczył, że o przyczynie takiego postępowania rządu nie jest dostatecznie poinformowany, gdyż dopiero co objął tę ministeryalną, przyrzekł jednak, że sprawy tej wkrótce zbadać nie omisszka. W dalszym toku rozmowy zapewniał p. Kallay, że nie byłoby od tego, aby autonomię Bośni rozszerzyć w zakresie dozwolonym przez istniejące ustawy. Uznaje on, że część bośniackich urzędników nie odpowiada swemu zadaniu, ale wyszukanie dostatecznej liczby dobrych urzędników przedstawia niesłychane trudności. Co się tyczy specjalnie kroackich urzędników, to dobrzy nie chcą iść do Bośni a wielkiej części pozostałych użyć nie było można. Redaktor zwrócił uwagę na potrzebę aneksyi i przywrócenia stałych stosunków. Minister odparł na to, że i on to zapatrywanie podziela od lat wielu, że jednak praktyczne przeprowadzenie tego zamiaru właśnie w chwili obecnej połączone jest z wielkimi trudnościami. Minister pragnąłby najszybciej zająć się załatwieniem sprawy agraryjnej, ale i do tego potrzeba czasu. Zwolennicy reformy powołują się bezustannie na sposób, w jaki Czarnogóra załatwiła tę kwestyę. Stało się to jednakże tylko tam, gdzie rozwiązanie sprawy nie przedstawiało najmniejszych trudności. W Dulcigno natomiast, gdzie się znajduje wielu Mahometan, rząd czarnogórski jeszcze tej kwestyi nie rozwiązał; dzierżawcy w Czarnogórze placą daleko więcej od hercegowińskich. Minister przyznał, że ludność z niejednego powodu może być niezadowolona, ale przyczyny tego niezadowolenia leżą nie w administracyi, lecz w ludności samej. Mieszkańcy okupowanych prowincyi mają szczególne wstręt do placenia podatków. Nieprawdę mówi, kto twierdzi, że Hercegowińczycy powstałi przeciwko rządowi, ponieważ nie jest narodowy. W Serbii od dawna jest rząd narodowy, a mimo to zawsze tam były rewolucye i Serbowie mordowali własnych książąt i wypędzali ich. Dopiero od kilku lat przyzwyczaili się ludność w Serbii do porządku i europejskich stosunków. Pan Kallay wyraził w końcu nadzieję, że zadowolenie mieszkańców zajętych prowincyi wznieść się będzie powoli, ale stale i że Bośnia i Hercegowina pozostaną na zawsze w połączeniu z monarchią austriacką.

Telegram z Moskwy z datą wczorajszą donosi, że generał Michał Skobielew umarł tamże w hotelu „Dussaux“, rażony paraliżem sercowym.

\* W Kościanie odbędzie się jutra za tydzień w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 5 po południu na sali pana Gąsiorowskiego walne zebranie przedwyboreze.

## Popychanie Niemców do polskości.

Korespondent Voss. Ztg. donosi pod dniem 3 b. m. z Prus Zachodnich, że kapituła katedry pelplińskiej szuka na niepewny, a zapewne dłuższy czas dzierżawcy na jedną z kuryi kanonickich, i wnosi żąd, że kapituła musi nie mieć widoków rychłego obsadzenia wszystkich miejsc kanonickich; jakoż z czterech kanoników nominacyi rządowej, jeden tylko, ks. Redner z Gdańska uzyskał dotychczas zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej, ale i ten nie sprowadza się do Pelplina, bo dopóki trwa ustawa obrocna, nie mógłby pobierać pensyi; o obsadzeniu zaś trzech miejsc nominacyi biskupiej głucho zupełnie. Doniesienie to kończy korespondent następującą uwagą: „Dopóki w stosunkach duchownych porządek nie będzie przywrócony, będą licznicy katolicy niemieccy naszój prowincyi pchani do obozu polskiego.“ Uwaga ta nie dziwi nas w lamach takiej Voss. Ztg., ale dziwić nas musi, że Germania, która z taką bystrością umie dostrzegać i karcic, cokolwiek inne pisma pozwolą sobie niewłaściwego, nie sprostzeręła się tutaj, i powtarzając w przedwczorajszym wieczornym numerze całą powyższą korespondencyę, wydrukowała także, i to rozstawnymi czcionkami, końcowy jej ustęp, bez żadnej ze swój strony uwagi. Zaujemy że to uczyniła. Nie przypuszczamy przecież, aby Germania dzieliła obawy Voss. Ztg., żeby Polacy nie pochłonęli Niemców w Prusach Zachodnich, albo żeby przynajmniej Niemcy katolicy nie szli ręką w rękę z Polakami, gdzie chodzi o obronę sprawy wspólnej obu stronom. Zasad-

to mamy zaufania do prawości Germanii, która tyle złożyła dowodów sprawiedliwości względem nas, abyśmy przypuszczać mieli, że i ona w uregulowaniu stosunków kościelnych w dycezyi chełmińskiej pragnie mieć gwarancyę przewagi niemieczyny nad polskością — a ta jest myśl końcowego ustępu owój korespondencyi. Dla czegoż tedy oddrukowała go? — Po doświadczeniach, jakieśmy uczynili podczas ostatnich wyborów z Niemcami katolikami Prus Zachodnich, nie możemy pozbyc się przypuszczenia, że i oni gotowi są wyszukiwać prądnieprzejrzysty, jaki panuje w sferach rządowych względem nas, aby z pokrzywdzeniem sprawiedliwości coraz dalej wypierać nas z zajmowanych dotychczas stanowisk. Wątpić należy, czy taktyka ta na dobreby wyszła im i sprawie, której wspólnie bronimy; bo nie może żądać sprawiedliwości, kto sam dla innych sprawiedliwym być nie umie.

Podnosimy tę sprawę, choć jakoby mimochodem tylko w Germanii dotknięta, bo kto tyle comy krzywd doznał i doznaje bezustannie, kto tylu doznał zawodów ze stron, które zdawały się być życzliwymi, musi stawac się podejrzliwym i niedowierzającym; w obecnem zaś położeniu naszym sądzimy, że ostrożności naszój nie możemy posuwać zbyt daleko. Prosimy przeto Germanię, aby była oględniejsza, bo takie rzeczy, jak owa końcowa uwaga, mogą być obojętne dla nas, gdy je czytamy w Voss. Ztg., ale bolą i szkodzą, gdy się spotykamy z niemi w Germanii.

## Inspektorzy szkolni — a Kuryer Poznański.

Czterolamowy artykuł zamieszcza Posener Ztg. pod powyższym tytułem, pragnąc w nim pouczyć Kuryera Poznańskiego o błędach, jakich się miał dopuścić w artykule pod tytułem: „Pan Gratzki.“ W tych czterech lamach nie doczytaliśmy się najprzód żadnego sprostowania twierdzeń w uwagach naszych o p. Gratzkim poczynionych, ani też nie dowiedzieliśmy się nic nowego krom dwóch drobnotek.

Faktem jest, że p. Gratzki wydał w r. 1877 rozporządzenie o germanizowaniu 6-letnich dzieci niemgi; faktem jest, że idzie w ślady pana Luxa; faktem jest, że w powiecie pleszewskim stosunki szkolne są oplakane, i że w Turku jeden nauczyciel uczył 315 resp. 250 dzieci, gdyż dla niemożebności pomieszczenia wszystkich dzieci, obowiązanych chodzić do szkoły, pobiera tam dziatwa dopiero po 7 roku nauk szkolną; od 1 października będzie w Turku 3-klasowa szkoła elementarna.

Nowem w artykule Posener Ztg. jest tylko to, że według twierdzeń autora w pleszewskim spolonizowano Fränzów na Fränzów, Reichów na Bogackich, Hartmannów na Chertmanów i Hertmanowskich itd.; dowodów, dat i dokumentów autor nie podaje.

Drugą nowością jest apel szanownego autora, aby Kuryer wzywał magnatów polskich do większej troskliwości, i aby zamiast na świętopietrze dla Papieża obracano zabrane sumy na szkoły.

„Magnaci polscy“ dawają rzeczywiście bardzo wiele na szkoły, bo dostarczają gruntu i materiału budowlanego, a zresztą obowiązek ich opisuje dokładnie Powszechna praca krajowe Części II tyt. XII. Apel nasz byłby więc tutaj zbyt bezczyny.

Świętopietrza nie potrzeba obracać na pokrycie ciężarów szkolnych, bo egzektorzy pruscy dopytują się sami o ostatni fenyg zadekretowany choćby na najuboższego komornika. Do zbierania świętopietrza nie używa się „mężów z blachą na piersi.“ My znamy kogoś w okolicach, z których artykuł Posener Ztg. pochodzi, coby może miał apetyt na „Petersfenigi“, który jednakże zapewne dłuższy jeszcze czas będzie musiał obywać się „żyrami“ swych podwładnych.

W końcu wzywa nas autor artykułu, jako zaciętych „kulturkempferów“ do zgody, która nastąpi nieuchybnie, jeśli na krzesłach redakcyi Kuryera zapanuje zgoda, pokój i rozważy.

Zgoda jest w obecnych warunkach niepodobną; i niepodobną też pozostanie dopoty, dopóki pp. inspektorzy nie porzucą systemu, dążącego do germanizowania dzieci polskich.

Dziś nie możemy się dla braku miejsca szerzej nad tem rozwodzić; wołamy tylko: przestańcie Panowie! bo się źle bawicie!

Przed Izbą karzą sądu ziemiańskiego w Poznaniu stanie we wtorek gwoździarz Dykiert ze Swarzędza, oskarżony przez królewska prokuratoryę o zbrodnicyę groźbę rzuconą na inspektora Luca, któremu miał grozić zastrzeleniem lub przebicciem, jeżeli nie przestanie polskich jego dzieci zmuszać do nauki religii w języku niemieckim. Podobno przybiecowano z pewnej strony podać prośbę o ulaskawienie oskarżonego, jeżeli tenże powie, kto go do rzuconia tej groźby namówił. Pytano się podobno oskarżonego, kiedy żona jego była u spowiedzi i czy z tej strony nie było namowy.

Panowie! czy widziecie tę przepaść, która się w tym kierunku otwiera? Czy też zagiew chcecie nieść dalej w spokojne zagrody?

Rozważcie to dobrze!

## Dwa ważne dokumenta.

Przykro nam było od pewnego czasu zapisywać same ujemne strony w objawach religijno-społecznych na Rusi, jak przebieg procesu Olgi Hrabarowej, protestacye

Bazylianów i kleru ruskiego, agitacye Słowa i innych pism ruskich.

Z przyjemnością zapisujemy dzisiaj dwa fakta jaśniejszej natury, napelniające lepszą na przyszłość otuchę. Mamy tu na myśli Odezwe prawych Rusinów, potępiającą knownia moskalofilów, żądającą uznania praw Rusinów, ale też nawołującą do zgody z Polakami. — Podajemy ją poniżej w całej osnowie i witamy jako objaw bardzo pocieszający.

Drugą dobrą nowiną jest list Prefekta św. Kongregacyi Propagandy J. E. ks. Kardynała Simeoniego do Jego Excel. ks. Metropolity Sembratowicza w sprawie listu apostolskiego „Singulare praesidium.“

Kwasy, sarkania, opozycya, a nawet bunt otwarty, jaki list papieski wywołał w kołach mniej lub więcej grawitujących ku schizmie lub uprzedzonych względem Polaków, nie były i nie są tajne Stolicy św. Aby rozproszyć te uprzedzenia, a zgromić ludzi złej woli, Kardynał Prefekt Propagandy, z polecenia Ojca św. rozbiiera wszystkie zarzuty, jakie albo już uczyniono, albo uczynićby można listowi papieskiemu i wykazuje całą ich nicość lub bezzasadność. Jest to nowy dowód nadzwyczajnej troskliwości, dobroci i mądrości Stolicy św., która mając prawo żądać posłuszeństwa, w obszernym i gruntownym wywodzie wykazuje, jak ojcowskie były względy i powody, które ją do tego kroku skłoniły, jak słusne i uczciwe pojęte są szczegóły jej rozporządzeń, jak blahe są zarzuty listowi czynione.

„Wzdryga się umysł — pisze J. E. — jakoby Namiestnik Chrystusa w zarządzie Kościoła podlegał innym natchnieniom, jak pragnieniu dogodzenia istotnym interesom wiernych. Byłoby zaś jansenistowską sztuką twierdzić, że Ojciec św. jest w niewiadomości prawdziwego stanu rzeczy, a wychwalać przytém dobre jego zamiary.“

Zali się potem dostojny Purpurat na to, że wielu Rusinów w najczulszych krokach Stolicy św. widzi podstęp lub zamach na swą narodowość i przechodzi do szczególnych zarzutów.

Najprzód nie może być mowy o zamachu na obrządek ruski, bo wyraźnie w liście apostolskim położony jest przykazanie w nietykalne zachowanie tego obrządku i rozkazano, aby w monasterze dobromilskim odprawiania nabożeństwa i sprawowania Sakramentów św. w obrządku ruskim jak najpilniej przestrzegano. Jeżeli narodowość ma być złączona z obrządkiem, to niezawodnie tutaj Ojciec św. broni i narodowości Rusinów, bo zabezpieczywszy obrządek, zabezpiecza i narodowość.

Zarzucając przeciwnicy, że ułatwienie łącznikom przechodzenia na obrządek unicki jest zamachem na Rusinów, gdyż otworzywszy łącznikom przemienionym w Bazylianów, perspektywę zostania Biskupami, można się lękać, że z czasem najwyższy kierunek ruskiego Kościoła będzie w ręku Polaków, którzy faworyzować będą Polaków, a gnębić Rusinów i ich narodowość, która skazana będzie na zagładę, gdy i kler ruski stanie się zawisłym od Polaków. Kardynał Simeoni dowodzi, że indult, pozwalający łącznikom przechodzić wyjątkowo na obrządek wschodni, nie wydał Leon XIII, lecz już Papież Pius VII, który go zatwierdził na wyraźne żądanie samychże Bazylianów (breve Easunt ordinis). Brewe to z modyfikowal nawet jeszcze Ojciec św. tak co do czasu, jak i co do faktu samego. I prawo dyspensowania od postu, nadane przełożonemu, nie jest nowe, lecz bywa ogólnie udzielane wszystkim przełożonym zakonów. Synod zamojski postanowił „ut nemo esse Episcopus posset, quin institutum Basilianorum professus esset“ t. j. że tylko Bazylianin może zostać Biskupem — a Ojciec św. nie mógł nie dotrzymać owego przywieju, nadanego im przez Synod narodowy. Benedykt XIV. i Pius VII, zawsze tę uchwałę synodu szanowali i cytowali. Leon XIII. tak samo się stara o kler świecki, jak o zakonny, bo już kilkakrotnie przypominał ks. Metropolicie ważność seminariów duchownych. — „Niech się rozmnoży w świecieim duchowieństwo ruskiem kapłani uczeni i enotliwi, oddani Stolicy św. i gotliwi w rozszerzaniu Królestwa Bożego, a wtenczas otworzy im się wolny przystęp do najwyższych godności kościelnych i uchyli się wszelką przeszkodę, pochodzącą z braku zakonnej profesyi.“

Jezuita niech Rusinów nie straszy, danoich Rusinom dla tego, że nikomu innemu lepiej sprawy reformy poruczyć nie było można. Sw. Jozafat był wychowawcem Jezuity, O. Fabrycyusza, a Ojciec Łęczycki, Jezuita, także się wiele przyczynił do wychowania i nauczania Bazylianów. Bazylianów z Grotta Ferrata zreformował Reformat Minority.

Oto główna treść listu Kardynała Simeoniego, który podamy w całości, gdy go otrzymamy w oryginalu.

Już korespondent nasz lwowski wspominał, że pewna część uczciwych Rusinów zamyśla wydać odezwę do narodu, w którejby się wyparło wszelkiej wspólności z świętojucami i moskalofilami, — pozostając prawymi Rusinami i wiernymi katolikami, jakimi dawniej byli nawet ks. Naumowicz, ks. Kaczala, Bohdan Dziedzicki i i. przed rokiem 1848. W początkach czerwca r. b. zebrało się też kilku starszych duchownych ruskich i po obszernych i głębokich naradach wydali poniższą odezwę, która w przekładzie z oryginału brzmi, jak następuje:

## Do Rusinów haličkih

wiernych swój cerkwi i narodowi!

Rodacy!

Ciężkim smutkiem napelnia każdego uczciwego Rusina to, czegośmy teraz doczekali się u nas.

Pod łaskawymi rządami cesarza naszego, Franciszka Józefa I, może w państwie austriackim każda narodowość żyć i rozwijać się swobodnie. Lecz zamiast korzystać z tej swobody uczciwie i roztropnie, ci, którzy głoszą się przewodnikami naszej Rusi, sieją tylko niezgodę pomiędzy nami, i utrzymywanie kłótni wiecześnie w kraju poczynają za główny cel działalności swojej.

Oni to, ci niepowołani zastępcy Rusi, jeżeli zostaną wybrani posłami do wiedeńskiej rady państwa, stają tam po stronie tych Niemców, którzy są zawziętymi wrogami wszystkich słowiańskich narodowości, — a zatem i Rusinów.

W domu oni także nie dla naszej Rusi pracują. Pod pozorem „oczyszczenia“ obrzędów, zaczęli zaprowadzać jakieś nowości po cerkwiach naszych, i powoli — postępując po tej drodze coraz dalej, do tego doszli, że zaczęli żywym słowem i piśmie szerzyć pomiędzy nami zdradę naszej świętej cerkwi rusko-katolickiej. Na darmo ksiądzka ruskiej cerkwi: Metropolici i Biskupi starali się przeszkodzić temu dążeniu, upominając listami pasterskimi do wiernego zachowywania wiary katolickiej na Rusi i obrządku naszego! Znalazła się nawet jedna guina, Hnilićki małe, która dała się obalamucić lichym namowom, i na chwilę przyjęła schizmatyczną wiarę. Lecz kłamiwymi naukami doprowadzeni nad przepaść, za łaską Bożą opamiętali się ci ludzie i wyrzekli się moskiewskiej wiary. Uratowali się od zatraty duszy i hańby w obec narodu ruskiego. Bo Rusin swój cerkwi nie wyrzeka się lekko! Wielu z braci naszych, takich jak my Rusinów, pomordowali Moskale u siebie z tego powodu, że nie chcieli odstąpić od rusko-katolickiej wiary. Do dziś jeszcze doznają Rusini w carstwie rosyjskim ciężkich mąk i przesładowania, jeżeli stoją wytrwale przy swojej cerkwi. I my, halićcy Rusini, mielibyśmy dobrowolnie zaprzedać duszę za moskiewską wiarę? Czyż ludowi naszemu i większości duchowieństwa nie jest miłą nasza cerkiew święta, a nasz obrządek starodawny czyż nam już nam naprzykrzył się?

Teraz znowu, gdy Ojciec św., Papież rzymski, Leon XIII przychylając się do wniosku starszyny zakonu bazylikańskiego i za zgodą władcy ruskich ustanowił pewne zmiany w ustroju monasterów bazylikańskich, wyżej wspomnieni nieuprawnieni zastępcy nasi przez gazety swoje i innymi sposobami starają się nakłaniać czcigodne duchowieństwo ruskie i niektóre gminy do podpisywania jakichś protestów przeciw temu rozporządzeniu Apostolskiej Stolicy, czcz. monarchę zatwierdzonemu. Lecz chociażby kto nie pałkiem godził się na tę reformę bazylikańskich monasterów, to teraz już my nie zmienimy tego naszymi protestami. Zapytajmy jednak: kto temu winien, że nanczytiele duchowni i przywódcy ruskiej cerkwi w Galicji utracili zaufanie u najwyższej władzy kościelnej i najwyższej władzy państwowej? Co zepsuły długie lata nieuczynnego, złego postępowania, tego nie naprawi się protestami! Więc teraz uszanujmy wolę Papieża rzymskiego i cesarza a na przyszłość starajmy się tak postępować, ażeby pomiędzy duchowieństwem ruskim nie brakło nigdy nauczycieli duchownych, których przywiązanie do Kościoła katolickiego nie ulegałoby niedowierzaniu ani w Rzymie, ani we Wiedniu.

Falszywi przywódcy nasi zaczęli przerabiać rodowitą mowę ruską na moskiewszczyznę — jak gdyby język moskiewski był lepszym od naszego ruskiego języka, którym mówili ojcowie nasi, dziadkowie i pradziadkowie, którym pisali nasi księżęta sławni, i potężni Jagiellonowie! Dźwięczny, serdeczny nasz język chcą nam przerobić na obczyzny!

Z cerkwi, przeznaczonych do nauczania wiary i miłości chrześcijańskiej, czynią siedzisko zawziętej kłótni w sprawach świeckich. Szkołę chcieliby także zamienić w narzędzie do szerzenia niezgody. Kłóca wszystko, gdzie tylko mogą się wzmieszać — nibyto z miłości ku Rusi, lecz na pociechę i na korzyść wrogów Rusi!..

Lecz dość już tego! Dość tej hańby, ażeby Ruś naszą świętą mieli zastępować zmiennicy, oddani w służbę wrogom Rusi!

Teraz niechaj przemówi swobodnie i głośno ta część ruskiego narodu i ruskiego duchowieństwa, która do tej pory milczeć musiała.

Rodacy!

Ruś niechaj będzie ruską, nie moskiewską, a cerkiew nasza i nasz obrządek niechaj pozostaną bez zmiany, jakimi były i jakimi są. Kochajmy Ruś, lecz nie menawidźmy nikogo. Nie w kłótni, lecz w szczerzej pracy szukajmy wspólnego szczęścia dla siebie i dla pobratymców naszych, z którymi żyjemy na jednej ziemi, i z którymi od wieków wspólna nam dola i niedola. Lach i Rusin, każdy dla siebie, lecz w zgodzie i wzajemnej miłości chrześcijańskiej, niech pracują dla dobra swojego, i dla dobra przyszłych pokoleń!

Trzymajmy się wiernie świętej katolickiej wiary naszej ruskiego obrządku, szanujmy swobodę konstytucyjną, jaką obdarzył wszystkie narodowości państwa austriackiego najmłodszemu naszemu monarcha, Franciszek Józef I, i nie nadużywajmy zdradliwie tej swobody na korzyść zagranicznej agitacji — i niechaj ustąpią ci, co nas kłóca, siejąc pomiędzy nami zdradę i niezgodę.

My teraz zabierzmy głos — my Rusini, wierni Rusi, wierni monarce, wierni cerkwi naszej. Wystąpmy śmiało i pokażmy światu, że na Rusi żyją jeszcze Rusini, że my nie chcemy być i nie będziemy sługami ani niemieckich centralistów ani Moskali.

W tym przekonaniu odzywamy się do ciebie, Narodzie ruski, i do wielbego Duchowieństwa ruskiego. Spodziewamy się, że serdeczne słowo nasze potężnym echem odbije się w sercach wszystkich szczerych Rusinów — na chwałę Rusi. Otrząsnijmy się z pod opieki wszystkich wrogów Rusi; wrogów otwartych i wrogów skrytych, takich wrogów, którzy siebie ogłaszali dotychczas za jej wyłącznych zastępców, opiekunów i bojowników!

Z nami lud, z nami wierna obowiązkom swoim część duchowieństwa ruskiego, z nami władza państwowa i duchowna — z nami prawo, prawda i siła. Więc podnieśmy śmiało nasz głos, a skończy się na Rusi władza zaprzedańców i kłamców!

Lwów, dnia 9 czerwca 1882.

(Następują podpisy wielu duchownych, obywateli i właścicieli.)

## Sprawozdanie księdza Patrona.

Sprawozdanie ks. Patrona z działalności i rozwoju Spółek zarobkowych w r. 1881 pod wielu względami się odznacza. Nasamprzód mamy podany pogląd na organizację związku. Głową jest Komitet, silną ręką Patrona, a na trzecim miejscu są Spółki zjednoczone. Komitet składa się z 6 mężów, odznaczających się nauką i doświadczeniem w interesach spółkowych; stanowi niejako radę nieustającą Patrona i Spółek. Dobra rada w swoim czasie więcej warta niż pieniądze; lecz najlepsza rada nie zda się na nie, jeżeli nie widać jej w wykonaniu. Wykonawcą zdrowych pojęć spółkowych, władzą egzekutywną, stojącą obok Komitetu jest Patronat. Patronat razem ze związkiem powstał 30 kwietnia 1871. Początkowo Patron zasięgał rady w Komitecie, składającym się z pp. Łyskowskiego M., dr. Rakowicza, dr. Szymańskiego, dr. Au'aid. Ziełowicza. Nie wszystkim pono wiadomo, że 7 lipca 1871 objął obowiązki patronatu zasłużony i wymowny poseł Kantak, lecz tegoż roku jeszcze złożył ten urząd dla zbyt rozgałęzionych i ważnych zajęć swoich. Zastępcą przez czas niejakich był p. dr. Szulc, pokąd nie wybrano na II sejmiku Spółek zarobkowych w Poznaniu w r. 1872 ks. Szamarczewskiego ze Srody, którego wybór po każdym trzechleciu na sejmikach z okłaskami potwierdzano. Niewątpliwie w gospodarstwie naszym krajowym tak Komitetowi, jak Patronowi piękna należy się karta. Naczelny zaś Patrona są rewizje Spółek, nauka prowadzenia ksiąg na miejscu, założenie i wprowadzenie w bieg Spółek tam, gdzie lichwa ssała soki żywotne klasy pracującej. Komitet zaś na swych miesięcznych regularnych posiedzeniach rozstrząsał sprawozdania Patrona o Spółkach przez niego zwiedzanych, obudził w szerokiach kołach potrzebę łączności Spółek, tak, że na Spółki stojące na uboczu dziś cień pada niejako, iż niedomagają na siabłość, którą się wystydzą wyznac tak znakomitym lekarzom spółkowym jak Patron i Komitet. Ustawy wzorowe, druki, książki kasowe, sprawozdania, wydawane kosztem Związku, przyczyniły się w wysokim stopniu do porzucenia dawnych błędów i do normalnego rozwijania się nowo zakładanych Spółek. Komitet Spółkom w Księstwie i Prusach zostawia wolność należenia lub nie do Związku. Sejmik jednak w Gnieźnie odbyty wypowiedział życzenie, aby Komitet przez odezwę wpływał na Spółki niezwiązkowe, iżby przystąpiły do Związku.

W skutek takiej odezwy, wystosowanej przez prezesa Komitetu p. M. Łyskowskiego przystąpiły: Pszczew, Mixtatt, Jaraczewo; obiecały przystąpić: Wągrowiec, Strzelno, Koźmin, Kowalewo, Tuchola; odmawia przystąpienia Miejska Górka. Nie należą prócz tych jeszcze: Bobowo, Borek, Brusy, Chełmża, Gostyń, Gniew, Koronowo, Kórnik, Oksywie, Ostrów, Pierzchowo, Pogorzela, Serock, Starytarg, Trzemeszno, Wąbrzeźno, Września. Do Związku należy Spółek razem 47.

Liczba ogólna spółek wynosi 110, z tych przypada na Prusy 25, na Wielkie Księstwo Pozn. 53, na Górny Śląsk 32.

Patron zrewidował spółki w Klecku, Jaraczewie, Mikstacie, Szamotułach, Opalenicy, Górznie, Lidzbarku, Bobowie, Obornikach, Trzemesznie, Sliwicach, Gnieźnie, Mogilnie; zwiedził Górny Śląsk i badał prace spółki w Kulikowie i Stanisławowie w Galicji.

Pokazuje się zatem, że ks. Patron nie usuwa swęj pomocy spółkom nie należącym do związku. Jakkol-

wiek to bardzo po chrześcijańsku, jednakowoż siły księdza Patrona zwracać się powinny do spółek związkowych, ponoszących pewne ciężary. Sprawiedliwość wymaga, aby korzyści związku nie zagarniały spółki obce związkowi.

Żądana jest także, aby spółki związkowe uchwały walnego zebrania poruczały ks. Patronowi, lub jego zastępcy rewizje nie tylko rachunków rocznych, lecz także nagłe i niespodziane. Leży to w interesie członków, a zarządowi porządnemu nie tylko rewizja nie ubliży, lecz owszem zjedna mu spokój wewnętrzny i świadectwo urzędowe korzystne o prowadzeniu interesu.

Ks. Patron na podstawie sprawozdań 63 spółek obliczył, że weksli posiadają w sumie 8,245,228 m. 11 fen.

udziału 1,496,174 m. 93 fen., dywidendy dano 49,689 m. 4 f.; depozyta 6,489,610,93; fundusz rezerwo- wy ogółem wynosi 477,882,25.

Procenta miały: 611,813,59. Wzrost procentu jest przy 8 spółkach 6 pr., przy 20 spółkach 7 pr., przy 30 spółkach od 7—8 pr. i 3 biorą od 8 do 9 pr. Straty w 10 spółkach wyniosły 41,289,73. Straty te w obec 1,974,057 własnego kapitału stoją do majątku spółek jak 1 : 48.

Członków jest 21,867; gospodarstwu oddanych 8245, przemysłowi i rzemiosłu 4324, innym zawodom 2235.

O charakterystyce spółek śląskich przez ks. Patrona innym razem. W sprawozdaniu ks. Patrona znajduje pokaźną część (od 1—50) broszury in 4-to dział zatytułowany: Wiadomości o spółkach. Jest to historia każdej spółki, podany rok założenia, sąd, zarząd, organ spółki, ile procentu brała spółka, przyczem wpłata ksiądz Patron uwagi swoje i postrzeżenia na pewne spółki niedokładności. Do str. 63 jest bilans spółek, a najważniejsze i najbardziej pouczające są: Uwagi nad interesem każdej spółki podług alfabetu. — Z umysłu większe podaliśmy streszczenie sprawozdania księdza Patrona, ponieważ tylko delegaci do rak drukowane odbierają, a reszta członków i przyjaciół spółek nigdy go nie ujrzę.

## O łączności reform społecznych z reformą podatkową.

(Ciąg dalszy.)

Mówiliśmy co dopiero o dochodach od miliona do dziesiątków milionów itd., a teraz nasuwa się nam pytanie, czy to dobrze, aby dochody prywatne rosły tak mogły? Kto uprzedni artykuł\* przeczytał i z nim chociaż tylko do pewnego punktu się zgadza, przynajmniej, że tak olbrzymim dochodom tamę klasę powinien podatek progresywny. Kapitalizacja bowiem podobnych sum uniemożliwia już z góry formację kapitałów niewielkich czyli wiecznie wzrost gniotącej przewagi nie wielu ludzi nad klasami małowiemniemi, a tym bardziej nad klasami robotniczymi. Przez podatek progresywny ma się, koniec końcem, umniejszać możność komasacji bogactwa w nie wielu rękach, a natomiast zwiększać ma się możność rozdziału bogactwa narodowego na jak największą liczbę głów. Im bardziej bogactwo narodowe rozdziela się na ogół, tym mniej przewroty gwałtowne zagrażają społeczeństwu, podczas gdy zkładającą żądzą dla gospodarstwa narodowego nie wypływa szkoda. Obawy, aby progresywny podatek nie spowodował naruszenia do jednego poziomu w wszystkich majątków i dochodów, nie można podzielać, w obec takiego rozumienia progresji, jako co dopiero przytoczone. — Bogaci istnieć muszą, bo abstrahując od innych powodów, istnieć muszą tacy, którzy mogą przedsięwziąć sprawy, nie koniecznie zysk materialny mające na celu, i którzy mogą odważyć się na ryzykowne z góry przedsięwzięcia, niosące za sobą tak często zbawienne dla gospodarstwa narodowego skutki.

Zarys powyższy ogólny nie wystarczy tymczasem do przypatrzenia się jako tako wszechstronnemu istocie podatku progresywnego. Chodzi bowiem nie tylko o rozdział podatku wedle mierności, ale i o czynność wyrównawczą sprawiedliwości, t. j. o podziałanie w kierunku lepszego rozdziału majątkowości i dochodu wśród społeczeństwa. A więc wciąż koniecznie trzeba na uwagę nie tylko wysokość rozmaitych dochodów, ale i odrębną ich naturę i stosunki osobiste kontrybuentów.

„Dochód dochodem, z jakkolwiekby pochodził“, opiniowała dotychczasowa ekonomia, bo jej nie chodziło tylko o sumę taką a taką podatku. Tymczasem dziś to zapatrywanie już nie wytrzyma krytyki; doświad-

\*) Kurjer nr. 125, 126.

miestnikowi Chrystusowemu. Jedne głosy powtarzają mu: Zostań w Rzymie, godząc się z rządem włoskim. Drugie radzą: Opusz Rzym, rzucając przekleństwo na Włochy. Wiemy, co autor sądzi o obu tych sprzecznych postanowieniach, jak zgodę uważa za niemożliwą w obecnych stosunkach, a w pozostaniu w Rzymie upatruje bliskie prawdopodobieństwo mecenstwa. A jednak nie waha się on tego ostatniego zdania popierać i wybierać w słowach pełnych wymownego zapadu: „Wedle nauki chrześcijańskiej św. Piotr poszedł za bożem natchnieniem, zakładając niewzruszoną stolicę nowęj wiary w mieście, które dotychczas będąc mistrzynią błędów, uświeciło się krwią Apostołów i Męczenników. Natchnienia Pasterza, rządzącego całym powszechnym Kościołem, przechodził winny przez serce rzymskiego Biskupa. „Wierzę w Kościół katolicki, apostołski i rzymski“, oto słowa składu i nauki apostołskij. Głos samychże kamieni przypominały się Papieżom, gdyby nawet ludzkie oniemiały głosy.

W godzinie, kiedy słońce zachodzące na widnokręgu przedtwa cień ruin i akweduktów, i zda się kosić promieniami swemi to wszystko, co dotąd stoi jeszcze na tym cmentarzystku wieków, któż z wędrowców rzymskich nie dośzedł aż na drogę Appijską, aby przypatrzyć się jej grobowcom, sterczącym niby kościurowy wychylające się z próśród traw i roślinności? A zmiernijmy ku temu miejscu, pełnemu poetycznej krasy, kto się nie zatrzymał naprzeciw okrągłego grobowca Prasyllii, u progów małego i prawie zawsze pustego kościółka, który się nazywa: *Domine quo vadis!* Miano to dosadnie odpowiednia tłumaczy nam legenda. Gdy wbychło prześladowanie, św. Piotr zabrał się do ucieczki, Kapeńska brama opuszczając miasto. Stąnawszy w miejscu, gdzie dziś ów mały kościółek się wznosi, ujrzał nagle przed sobą Chrystusa, dźwigającego męki na-

czenie bowiem lat długich i badania specjalne nad różnym położeniem różnych klas społeczeństwa pouczają, że dochody z rolnictwa a z przemysłu i z kupiectwa, a wreszcie z gry na giełdzie, są tak samo odrębną naturą, jak są odrębne prawa, warunkujące kapitalizowanie rolnika, przemysłowca, kupca a wreszcie giełdowca. Mały rolnik, aza! dopiąć zdoła stanowiska właściciela dóbr, chociażby był i najzaradliwszy i szcześnie miał jak największe, podczas gdy widzimy tak często małych przemysłowców, ostatnich kupców i giełdowców, dorabiających się wielkich majątków? Osobną znów kategorią stanowi stan ludzi uczonych i artystów. Możeć bowiem dochód ich wzrastać, ale jeśli wzrasta, to zawsze li osobistą czysto pracą.

Wszystkie te różnice, tkwiące w naturze odrębnej dochodów, uwzględnićby musiał podatek progresywny, chcąc wypełnić cel społeczny, t. j. chcąc podzielać przeciw zbytniej komasacji majątków. Wedle jakiegoż przeciw dochodu wziętyby trzeba normę stopy podatkowej? Nowa to kwestya. Najstosowniejszym zdaje się być unormowanie stopy podatkowej wedle dochodu z rolnictwa, a to dla tego, że rolnictwo jest podstawą gospodarstwa narodowego. Z tego stanowiska wychodząc, musiałaby stopa podatkowa raz zniżać się, drugi raz zwiększać. Zniżyć np. dla dochodów stanu uczonego, zwiększać dla dochodów z przemysłu, kupiectwa, a już wzrosło wysoko dla dochodów giełdowych.

Dotąd bodaj i mowa była o rolnicach, jakie przedstawia dochód z rolnictwa, w porównaniu z dochodem z przemysłu, kupiectwa i gry giełdowej, a jasnym jest przecież, że podwyższone opodatkowanie wielkiego przemysłu, handlowych interesów a przedewszystkiem giełdy, przyczyniłyby się nie lada do zwolnienia klas niższych od ciężarów podatkowych, a dopomogłyby i rolnictwu, które dziś tak jest przecięzione.

Rólnicy w państwie pruskim żądają przedewszystkiem powinni, aby podatek gruntowy nie był dłużęj normą dla innych podatków państwowych, powiatowych i gminnych, ale aby tę normę stanowił odąd podatek dochodowy, skoro podatek gruntowy już dla tego nie kwalifikuje się za normę, że nie pyta o obdużenie, większe czy mniejsze, majątków ziemskich. Jak tylko zaś dochody z przemysłu, kupiectwa i giełdy wyższe daleko płacić będą podatki, niż dochody z rolnictwa, tak zaraz odetchnie to ostatnie. Kapitały zwracać się łatwiej zaczęną ku niemu, a i siły robocze mniej wtedy w świat wydalac się będą. Dotąd kapitały i ulepszenia wszelkie koncentrują się w wielkich miastach, jako w siedziskach ruchu wszelkiego. Ma to swe bardzo dobre strony, ale czas pomyśleć i o reszcie kraju która na tym, im dalej, tym bardziej szkodzi. Dziś staje się rzeczą coraz nagląszą, aby kapitały zwróciły się w pewnej części ku rolnictwu i aby ono mogło podjąć prace amelioracyjne na coraz obszerniejszą skalę.

Tyle o naturze odrębnej dochodów.

Uwzględnienie społecznej strony podatku prowadzi także za sobą i uwzględnienie stosunków osobistych przy oprocentowaniu dochodu, bo dochód nie wisi w powietrzu, ale ściśle złączony jest zawsze z osobą, która go ma i od niego płaci. Człowiek więc samotny, mający takiej a takiej wysokości dochód, wyżej powinien być opodatkowany, niż ojciec rodziny, który taki sam, co tamten, posiada dochód. W tym względzie, to jest o ile stosunki osobiste uwzględniać należy, dałoby się wiele powiedzieć. My musimy przestać na uwadze, że stosunki osobiste, a źródła dochodu kontrybuenta, powinny być, każde z osobna, rozpatrzone i stosownie do tego postanowione normy, wedle którychby trzeba bądź zniżyć, bądź podwyższać dochodowy podatek progresywny.

Skończyliśmy z podatkiem progresywnym od dochodu, idąc przeważnie za cytowanymi autorami, i przechodzimy teraz do jego dopełnienia, t. j. do podatku progresywnego od spadku.

Jeśli przepowiedza z podatku dochodowego progresywnego, a przedewszystkiem wykazywanie jego potrzeby, zawierało w sobie wiele materii drażliwej, to rozpatrzenie się w planie reformy podatku od spadków, zawierac jęć będzie jeszcze więcej.

Jeśli społeczeństwo — jak wykazaliśmy na początku — peyzycznia się do formacji dochodów i dla tego — jak także napomknęliśmy — ma prawo do pewnej ich części, to tak samo rzecz się ma i z majątkami, któreby powstały, rosły i dochody przynosiły mogły, gdyby nie współdziałało społeczeństwo, w którego interesie o należność tę dopomina się państwo za każdym razem, gdy człowiek prywatny umarł, a dopomina się w formie podatku spadkowego.

Zniesienie zupełne prawa spadkowego równałoby się rozbięciu rodziny, ale reformy potrzebuje ono tak samo — opiniują wszyscy przytoczeni autorowie — jak

rzędzie. *Domine quo vadis?* zawołał zdumiony. „Panie, dokądże idziesz?“ — *Venio Romam iterum crucifigi.* „Idę do Rzymu, aby się tam powtórnie dać ukrzyżować“, odpowiedział Chrystus i zniknął, zostawiając w gładzie ślad boskich nóg swoich. Św. Piotr zrozumiał, i wrócił do miasta.

Papież opuszczający nagle rzymską stolicę, nie zmuszony do tego widocznym gwałtem, ujrzał przed sobą, niby dotykającym wyrzutem sumienia, ów mały kościółek: *Domine quo vadis*, i w swych nocach bezsennych, usłyszałby może głos Chrystusa, powtarzający: *Venio Romam iterum crucifigi.* Idę do Rzymu, aby tam być ponownie ukrzyżowanym, w miejscu mego zastępcy, który odbiegł stolicy swojej.

A reszta, po za obrębem Rzymu, gdzieby się schronił Leon XIII? Gdzieby znalazł przytułek, w którymby czuł się mniej poniżany za swobodniejszego? Alboż nie lepiej jest cierpieć w przybytku, skupiającym w sobie wszystkie papieżstwa wspomnienia, gdzie od tylu już wieków szukają go spojżenia całego chrześcijańskiego świata, aniżeli chronić się na jaką wyspę angielską czy hiszpańską, lub do jakiejś doliny austriackiej się wynisoc? Alboż nie bardziej apostołska jest rzeczą nawet paść na grobie Piotra, niżli pędzić po obojętnej Europie wygnanie, pozabawione godności?.. Papież, pogodzony z rządem włoskim, utraciłby przewagę nad resztą świata. Ucieczka zaś Papieża z Rzymu wydałaby ponownie nieszytą Chrystusa suknią na rozdarcie w kawały.

Piękna legenda przytoczona powyżej a utrwalona kościółkiem przy *Via Appia*, snadż zawsze ku sobie pociąga i sobą wyższe zajmuje umysły. Podjął ją nasz Szujski, zrozumiał jęć doniosłość zesłanionem okiem i szlachetnym sercem swoim, i wskazał jęć właściwe w życiu dla każdego znanie.

## Pokłosie.

LL

Treściwość jest bodaj najradszą doskonałością publikacji bieżących czasów. Z każdej niemal książki poważnej czy lekkiej, historycznej czy powieściowej, dałoby się bez żadnej dła czytelnika krzywdy, połowę odrzucić i wyrzucić. Nie umiemy dziś myśli ścieśniać w ramy lakonizmu, nie umiemy zeń zbierać śmietany i wyciągać najsmakowszej woni i soków, lepsze nawet rzeczy toną w powszechnym rozwodnieniu stylu i treści. Tém trudniejsze zadanie publicysty, który w krótkiej broszurze pragnie — zmieścić cały rzeń sytuacji, wyjaśnić zdanie swe i sąd o doniosłych i szerokiach sprawach i wypadkach. Minister drugiego cesarstwa, pan Emil Ollivier, pono sprostał temu zadaniu, wyciskając z obecnego położenia Papieżstwa samę miążę anormalnych stosunków, jakie rewolucya wytworzyła stolicy Piotrowej. Dzienniki powszechnie się zajmują tą niepopolną broszurą, przytaczając mianowicie jęć strony i ustępy polityczne. Autor jawnie określił wadliwość i niemożliwość obecnego położenia, mniej był jasnym w konkluzjach, które ztąd wyprowadził. Jedno tylko wyraźnie powtarza: oto, że jakkolwiek w dzisiejszych warunkach spodziewać się może latwo następcę św. Piotra mecenarskiej w Rzymie korony, nie wypada mu ani opuścić miasta wiecznego, ani też skłaniać się do niemożliwego z obecnym Włoch ustrojem pojednania.

Podano już czytelnikom naszego pisma główne części rozprawy p. Ollivier. My byśmy chcieli tu podnieść stronę mniej politycznie doniosłą, ale nader piękną, wymownęj jego broszury. Ustępy to pełne są

uczucia, a takim odziane stylem, że z pod maski rozważnego publicysty wychyla się i człowiek pełen rozumnego wdzięku, i akademik wytworny, i mąż bogaty zasobem chrześcijańskich uczuć, jeżeli nie zawsze ściśle katolickich wywodów. Oto np. jaki kresli on portret obecnie nam panującego Namiestnika Chrystusowego: „Opowiadają, iż Franciszek z Assyżu nosił wyrzute w członkach swoich piętna Męki Zbawiciela. W całej osobie Leona XIII uwidoczniają się katusze Męki Papieżstwa: Wychnęła jego, przejrzysta, pobudzająca do żęć postać zda się być wymycona nadmiarem trosk i starań zewsząd nań nacierających. Wzrok jego, mimo stałego w nim ognia i żywoci, zda się być zużonym obrazami tylu ciągłych smutków i boleści, a łagodność ust, o wardze lekko z boku podniesionęj wyrazem przenikliwości, przystojnięta jest smętnym uśmiechem.

Niewola i niebezpieczeństwo, obelgi i szyderstwa, na jakie jest wystawiony, nie są z pewnością źródłem owęj melancholii. Cóż straszniejszego być może nawet w wygnaniu, więzieniu lub śmierci, dla starca modlącego się codziennie przed Ukrzyżowanym? Mojęm zdaniem smutek Leona XIII wyższe ma powody i pobudki nad żywe poczucie czysto ziemskich doświadczeń. Posiada on dwie zalety ludzi stworzonych do czynu: jasność wejrzenia i staowoczość charakteru. Widzi on i chce. Dowiódł to jawnie roztropnością i energią, z jaką, będąc kamerlingiem, uorganizował konklawe. Ale położenie, w jakim się znalazł od swego wstąpienia na tron papieżki, przywała go dziś tak gnębiącym ciężarem, wszelkie drogi najeżone są tylu trudnościami i tylu sprzecznościami, że on, mąż decyzyj i czynu, widzi się skazanym na wahające się nieruchomości. Ztąd męka wewnętrzna, której tajemnicę zdradza twarz jego pełna wyrazu.

Tu autor rozbiiera alternatywy stawione dziś Na-

ję potrzebuje prawo własności.\*) Dotąd wystrzegano się jakiegobądź reformy prawa spadkowego z obawy, aby już i tak rozwolnione węzły rodzinne w jeszcze luźniejszy nie popadły stan. Przyczyna to szacunku godna, ale całkowicie uznać jej nie można, — można ją tylko uznać ze względu na węzły między rodzicami, dziećmi, rodzeństwem, dziadami, babkami i wnukami, a dalej jeszcze i między stryjczymi i ciotecznymi krewnymi. Dalsze węzły już dziś nie istnieją, znaczenie dawne pokrewieństwa rodów znikło. Stwierdza to tak v. Scheel, jak Wagner\*\*) jak Frantz, a przyjrząwszy się z różnych innych jeszcze stron dzisiejszemu prawu spadkowemu, przychodzi do rezultatu, że prawo dzisiejsze spadkowe nie odpowiada już zmienionym stosunkom i dla tego winno być ograniczone. Jeśli spadkodawca umarł bez testamentu, to do spadku po nim powinni mieć prawo, nie jak dotąd, i najdalsi krewni — w braku bliższych, — ale tylko bliscy, przez co rozumieją powyżsi autorowie krewnych aż do 4go co najwyższej stopnia.

Ktoby więc brał spadki w braku bliższych krewnych, skoroby prawo wykluczało dalszych krewnych? Wkrótce o tym będzie mowa, a teraz w podatku spadkowym się rozpatrzmy. Jest on w Pruszech, w porównaniu z Anglią i Francją, mało znaczący. Pierwszorzędnym dawnego autoramentu finansisci zapatrywali się na podatek spadkowy, jak na każdy inny podatek. Nowsi finansisci i ekonomisci\*\*\*) zapatrywają się natomiast na niego przeważnie ze strony społecznej. — Rząd pruski siłą się, aby przekonać sejmy o konieczności zwiększenia podatków konsumcyjnych i zaprowadzenia nowych, a czemuż nie myśli o zwiększeniu takiego podatku, jak podatek od spadków? Toż głosi, że mu chodzi o ulgi dla klas niemieckich, a przeciw podatki konsumcyjne głównie ciężą na klasach niemieckich, podczas gdy zwiększenie podatku od spadków ciężałoby na klasach niemieckich. Można to sobie tłumaczyć albo wielkim zawsze jeszcze szacunkiem dla podobnie dawnych praw, jak prawo spadkowe, albo obawą niezrządzenia klas niemieckich. Bądź jak bądź, bliżej w to wchodzić nie naszą rzeczą. Natomiast bliżej przypatrzeć się musimy podatkowi od spadków ze stanowiska społecznego.

\*) von Scheel Erbschaftssteuern und Erbrechtsreform.

\*\*) Finanzwissenschaft.

\*\*\*) v. Scheel, Wagner, Frantz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 7 lipca.

(Ojciec św. przeszkadza zawarciu pokoju. Jakże wyobrażenia mają sfery rządowe o prawie kanonicznym? — Centrum kołem ofiarnym.)

Leipz. Ztg zamieszcza artykuł, natchniony widocznie z góry, w którym autor otwarcie i szczerze aniżeli w N. A. Z. odsłania czytelnikowi przyczyny, dla których pertraktacje kościelno-polityczne tak leniwo, albo raczej dotąd wcale nie postąpiły. Jako ważną tego przyczynę podaje bez ogródki tę okoliczność, że układy w sprawie t. zw. „Anzeigepflicht“ do tej chwili zostały zupełnie bezowocne. Na centrum oczywiście zwałają starym zwyczajem całą winę. Odnośny ustęp tak brzmi dosłownie: „W Rzymie sądzią, że gabinet berliński zażądał władzy dyskracyjalnej tylko dla tego, żeby jak najspieszniej z niej korzystać. Na czem Kurja nadzieje swe oparła, jest dla nas niejasnym. Kto przebieg obrad parlamentarnych bacznie śledził, musi konieczne przyznać, że rząd nie odebrałszy od Stolicy Apostolskiej żadnych koncesji, nie odłożył swęj bronii. Centrum prawdopodobnie przyczyniło się niepomału do podniesienia i podtrzymania opozycji ze strony Watykanu. Czy się tym Kościołowi rzymskiemu przysłużyło, bardzo wątpliwy. Skutek bowiem tego będzie taki, że rząd nie zastępuje nawet świeżej ustawy tam, gdzie ją zastósować pragnął, to jest do udzielenia amnestji pewnym Biskupom. Niechże się więc Kurja nareszcie przekona, że niedobrem jest słuchać bez względu rad, udzielanych przez centrum.“ Oto arcydzieło urzędowej stylistyki. Dawniej zarzucano Stolicy Apostolskiej, że o stosunkach niemieckich wyobrażenia nie ma, teraz biorą jej za złe, że zasięga informacji u frakcji, złożonej przez Niemców! Ale Stolica Apostolska nie pytała ani pytać potrzebuje o radę. „Anzeigepflicht“ nie jest sprawą czysto niemiecką, tak, jak prawo kanoniczne nie dla Kościoła w Niemczech tylko ułożone. W każdym razie daje artykuł Leipz. Ztg niezbity dowód, że w sferach rządowych dużo jeszcze jest z tych przesądów, które przy początku kulturnego spozrządzaliśmy. Powtarzaliśmy po tysiąc razy, że Stolica Apostolska nie może samowolnie zmieniać ustaw prawa kanonicznego, i według upodobania je zastósowywać, — niestety teo-

„Gdzie potęga złego wypiętrzyła się najwyżej, tam nie wolno pierzchać przed nią i powiedzieć: to nad siły moje, przeczekam, aż minie jej najstraszniejsze wyteżenie... Ona wyzywa i nie powinno braknąć świadectwa dobremu i prawdzie, nie powinno go braknąć przedawszystkiem ze strony tych, co stoją na czele zastępu dobrych, przeznaczonych do walki, owieczkom nie powinno braknąć pasterza, rycerzom wodza, męczennikom arcymęczennika.“

Wspomina dalej p. Szujski, że ów kościółek przy Appińskiej drodze uważany jest za miejsce dobrego natchnienia w chwilach trudnych życia, gdy przychodzi ciężki spełnić obowiązek. Musiał tam kłęknać w czasie swego rzymskiego pobytu nasz szlachetny dziejopisarz, i zacerpnąć teń się prawdy, którą rzecza w jego ziomkom, rwąc poniekąd własnego serca kawały, pisząc krwią serca; niech boli jak chce, byle swoich poczyć, oświecić, wskazać drogę ku dobremu, ku lepszemu, w życiu, w polityce, w miłości gorącej a roztrupiej świętej ojczyzny polskiej. Takie słowa, jak „List otwarty do profesora Bilińskiego“, przypłacają się latami zdrowia i życia, ale muszą zdobyć, oświecić, przekonać, i własne ognie przelać w serca słuchaczy...

Alle odbiegłszy od francuskiej broszury, a warto jeszcze przytoczyć tu ustęp określający rzekomą swobodę pozostawioną Papieżowi przez rząd włoski. Prasa niemiecka naigrawa się z watykańskiego więźnia, twierdząc, że dla pożytekalnej sam się okuł w pięta, których mu nikt nie nakładał. Wiadomo, iż w części politycznej swęj rozprawy p. Ollivier wspomina, że mordstwo polityczne pierwszym i głównym przykazaniem rewolucjonistów, i że Papież za murami Watykanu natchnieniem byłby wystawionym na pociski skrytobójców.

logowie gabinetu berlińskiego tego zrozumieć nie chcą. Zarzut też, czyniony frakcji centrum, jakoby się mięszała do rządów papieżkich w sprawach kościelnych od pierwszej chwili walki kościelno-politycznej często się powtarza. Wszakże już hr. Tauffkirchen z wyższego polecenia żądał, żeby Pius IX rozwiązał frakcją centrum; później żądał ks. Bismarck, żeby nuncjusz Messella skłonił centrum do przyjęcia ustawy o socyalistach. Książę Reuss znów z wyższego polecenia zaniósł do Kardynała Jacobiniego skargi na centrum, które nie chciało być posłuszne w sprawie Samoa i innych. Dziś wreszcie p. Schlozer żali się na centrum, że nie głosowało za monopolem tytuńowym. Stara to metoda. Papież, czy wojowniczo czy też pokojowo usposobiony, stoi pod wpływem centrum, które wespół z prasą katolicką stanowi w Kościele katolickim ów żywioł niespokojny, co konieczne pragnie wojny. Oczywiście, że według przekonania rządu, nie przedź będzie pokój, aż Stolica Apostolska swoje własne a centrum praw swych wyborów w ofierze złoży ks. Bismarckowi. Ile to razy centrum głosowało w myśl rządu, popierało ks. Bismarcka w przeprowadzaniu jego projektów — naprzód; ks. kanclerz nie chce innej powagi obok siebie uznać, nawet nie w sprawach czysto kościelnych. Dla tego ma Stolica Apost. bez wszelkich gwarancji danych z przeciwnej strony, zgodzić się na „Anzeigepflicht“ i usunięcie ks. Kardynała Ledóchowskiego i Arcybiskupa Melchera. Dopiero w zamian za te ofiary ma nastąpić ulaskawienie Biskupów monasterskiego i limburskiego, i ogólne zniesienie ustawy obronnej. Gdyby zaś nie było tego, to „zwiększająca się z każdym dniem liczba osieroconych parafii skruszy Stolicę Apost.“ Tak pisze ministerjalna Post. Oto śliczne pokójowe i życiwe usposobienie, jakim gabinet berliński po dziś dzień tchnie. Wdzięczni jesteśmy za tę szczerotę i będziemy umieli odebrać naukę zastósowaną praktycznie, kiedy staniami do urny wyborczej.

Wiedeń, 6 lipca.

(Sprawa ruska w Galicyi.)

Ze powodu procesu lwowskiego przytoczono ostatnimi czasy słowa namiestnika hr. Potockiego i dr. Ziemiałkowskiego o Rusinach. Pierwszy miał powiedzieć w kole poselskim we Lwowie, „Rusini zawsze byli, są i będą.“ Drugi według zeznania świadka Dziedzickiego w r. 1862 powiedział, że unia (lubelska) nie nakłada na Rusinów bynajmniej obowiązku, aby się wyrzekli własnej narodowości i złączyli się z Polakami. Dzienniki centralistyczne oświadczenia te przytaczają rozstawnymi czciami, jakoby zawierały dotkliwą krytykę procesu. A jednak nie dla tego wytoczono proces, że Rusini są i chcą pozostać Rusinami, lecz przeciwnie dla tego, że pewne stronnictwo chce ich gwałtem zamienić w Moskali. Co do nas, słowa hr. Potockiego i dr. Ziemiałkowskiego nie potrzebują właściwie żadnego komentarza i pewnie nikt z Was w W. Ks. Poznańskim nie domyśli się nawet, że w Galicyi są ludzie, którzy po prostu zaprzeczają istnienie Rusinów i uważają ich jako „wynalazek“ Stadiona. Rzeczywiście jednak są tam tacy. Z własnego doświadczenia mogę zaznaczyć, że tutaj w r. 1869 jeden z posłów galicyjskich, który wówczas odgrywał ważną rolę w Kole, ale dziś nie jest już posłem, p. R., usiłował dowodzić nam, że Rusinów w Galicyi nie ma! Ze wskutek takich, powiedzmy, iluzji, stosunki narodowościowe w Galicyi nie mogą się rozwijać w sposób harmonijny i dla obu stron zbawienny, to pojmie każdy nieuprzedzony. My i rząd austriacki musimy wszelkimi legalnymi środkami oprzeć się usiłowaniom, które zmierzają do przemienienia Rusinów w Moskali; ale jak sami domagamy się poszanowania naszej narodowości, tak też otwarcie uznać musimy, że poszanowanie narodowości rusińskiej w myśl słów hr. Potockiego i Ziemiałkowskiego jest obowiązkiem naszym. (Brawo! Red. Kurjera).

## NIEMCY.

\* Berlin, 7 czerwca. Nordd. Allg. Ztg. a dzienniki konserwatywne i liberalne. Wczoraj już wspominaliśmy, że wrazenie, jakie wojowniczy artykuł Nordd. Allg. Ztg. wywarł, jest bardzo nierówne. Podczas kiedy liberalne dzienniki z tryumfem zawołały, że układy kościelno-polityczne na czas długi zerwane i czoła uchylają przed odwagą, siłą i wytrwałością rządu a mianowicie księcia żelaznego, konserwatyści ubolewają nad „słabością“, jaką gabinet berliński tak niebacznie zdradził. Liberalna Corresp. ostrzeża wprawdzie swych zwolenników, żeby zbytniego nie pokładali zaufania w nagły ten zwrot polityki bismarckowej, ale za to wszystkie inne utrzymują, że przyjęcie już władzy dyskracyjnej najlepszym jest dowodem, że ks. Bismarck nie ustąpi, że z owęj władzy chciał tylko ukręcić sobie

A jakież jego położenie w warowni leonińskiego przedmieścia?

„Czy Papież wolnym jest w Rzymie? pyta p. Ollivier. Nie spoczywa on okuty na słomie mamertyńskiego więzienia, zamieszkuje najpiękniejszy w świecie pałac, ów gmach wspaniały, gdzie żyją dotąd w chwale Bramante, Rafael, Michał Anioł. Jeżeli to jest miarą wolności papieżkiej, Papież wolnym jest w Rzymie.“

W pałacu tym znajduje się izdebka, z której, zacerpnawszy modlitwa pomocy niebieskiej, rozdziela On naukę prawdy wiernym, którzy z nim są połączeni węzłem jedności w wierze, trzymając oczy utkwione zarazem w przeszłości, przyszłości i teraźniejszości, ażeby żadna się niezgoda nie wkrađa pomiędzy te trzy chwile, których harmonijną zgodność jemu strzedz i utrzymać przypadło. Jeżeli to jest miarą wolności papieżkiej, Papież wolnym jest w Rzymie.“

W około niego skupia się nieliczny dwór, z duchownych złożony, uległy a milczący, oraz kilku żołnierzy, którzy go mają zastrzeżony i obronić w razie zamachu lub napadu. Jeżeli to jest miarą wolności papieżkiej, Papież wolnym jest w Rzymie.“

Nad nim mieszka Kardynał sekretarz stanu, pośrednik między nim a politycznym światem, przez którego dowiaduje się, co moźni tego świata czynią z jego Kościołem, i który w jego imieniu odpowiada przyzwoleniami lub też owemi Non possumus, które niekiedy całemi wstrząsają narodem. Jeżeli to jest miarą wolności papieżkiej, Papież wolnym jest w Rzymie.“

W mieście, rozproszeni po starych pałacach, siedzą inni Kardynałowie, odznaczający się charakterem, nauką, talentem, doświadczeniem, pobożną ducha podniosłością, jak Kardynałowie Bartolini, Nina, Zigliara, Bilio, Bonaparte

bicz na Kościół katolicki. W każdym razie, tak wnioskują dalej liberały, rząd po dziś dzień mniej jest skłonny do zgody aniżeli parlament. Dowodem tego odrzucenie ustaw i wniosków przyjętych w parlamencie na korzyść Kościoła przez radę związkową. Wobec tych okrzyków radości obozu liberalnego zachowuje prasa konserwatywna spokój i powagę uznania godną. Kreuz Ztg. w energicznych słowach krytykuje postępowanie dyplomacji pruskiej, które jęj zdaniem nosi na sobie piętno trwogi niezmierniej przed strasznym widmem liberałów i ich krzyków.

— Westpr. V.-Bl. wzywa swoich czytelników do utworzenia sojuszu konserwatywno-katolicko-polskiego. Wobec niebezpieczeństw, które na każdym punkcie zasadom wiary i religii zagrażają, koniecznym jest — tak pisze ów dziennik — żeby wszyscy wyborcy, jakiegobądź wyznania, narodowości i przekonania politycznego, co jeszcze nie stracili zupełnie wiary, złączyli się w jedno wielkie stronnictwo i jako jeden mąż stanęli do zapasów wyborczych przeciw bezwziernemu liberalizmowi. Prawda, wolność i słuszność nie znają narodowości, dla tego należy Polaków także do tego polsko-konserwatywnego aliansu wyborczego zaprosić. Notujemy gołoślownie artykuł Westpr. V.-Bl., wstrzymując się chwilowo od wszelkich z naszej strony uwag.

— Konsekracja Biskupa fryburskiego nastąpi 12 lipca. Aktu konsekracyjnego dopełni Biskup Hefele.

— W Darmstadtzie aresztowano dwóch emisarjuszów socyalistycznych a zwolenników zasad Mosta. U jednego i drugiego znaleziono zaszyte w surducie recepty do sporządzania dynamitu i kwasu pruskiego, którym możnaby zatrąć naboże rewolwowe.

— Do Breslauer Ztg. telegrafują, że wniosek Windthorsta odrzuciła rada związkowa za sprawą inicjatywy Prus.

## ROSYA.

\* Pomiędzy 18 aresztowanymi dnia 18 czerwca rewolucjonistami w Petersburgu mają być kapitan okrętu Palenow, major Chudiewicz, należący do straży carskiej, baletnica Rantz, będąca w ścisłych stosunkach z w. ks. Sergiuszem Aleksandrowiczem, i inni, których już wymieniliśmy. Przed samem aresztowaniem owych 18 rewolucjonistów zamordowano w Petersburgu trzech agentów policyjnych, pomiędzy tymi Józwickiego, który przyjął prawosławie, wyrzekł się polskości i oddał się szpiegostwu. Przed śmiercią porobił miał ważne odkrycia, które głównie przyczyniły się do aresztowania następnie spiszkowców.

— Senat skasował wyrok, wydany na Teglewa w sprawie generała Mrowińskiego, i skazał go tylko na wykreślenie przez sześć miesięcy z listy osób, zajmujących urzędowe posady.

— Minister spraw wewnętrznych odjął Gotosowi prawo sprzedaży pojedynczych numerów.

— W artykule wstępnym zaznacza Gotos, że żydzi winni są wyróżniania się od reszty narodu, wylamywania się od obowiązków względem państwa, usuwania się od pracy produkcyjnej, nienawiści względem chrześcian itd. Dalej dowodzi Gotos, że jakkolwiek żydzi przeczą istnieniu kabałów, to jednakże, lubo nie urzędowo, istnieją one i funkcjonują. Gotos wierzy w to, że obecne niekorzystne warunki się zmieniają i wzywa inteligencją żydowską do pracy w tym kierunku.

## ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

\* Zagrzeb, 4 lipca. Msza słowiańska. W odmownej odpowiedzi Kardynała Jacobiniego powiedziano: „Ponieważ prośba magistratu zagrzebskiego stoi w związku z pytaniami, znajdującymi się dotąd w stadium gruntownych badań, przeto chwilowo (per il momento) przychylił się do niej nie można.“

— 5 lipca. W kościele św. Katarzyny odbyła się uroczysta msza św. jako w rocznicę św. św. Cyryla i Metodego i posłuchania u Leona XIII. Piękną mszą Eisenhutha śpiewał na chórze po krocaku kwartet męzki. Mszą św. celebrował ks. prałat i kanonik Raczki, kazanie powiedział ks. Jerzy Simunici.

— Burmistrz zagrzebski Józef Hofman wysłał do rady miejskiej następujący okólnik:

Uchwała zapadła jednomyślnie na posiedzeniu rady miejskiej z dnia 12 czerwca, aby dnia 5 lipca na pamiątkę apostołów słowiańskich św. św. Cyryla i Metodego we wszystkich tutejszych rzymsko-katolickich kościołach odprawiono mszę św. w języku starosłowiańskim, nie może być wykonaną, i to z tego powodu: Nuncjusz apostolski w Wiedniu zawiadomił mnie w piśmie z dnia 30 czerwca, że treść mego podania przedłożył J. E. Kardynałowi Jacobiniemu, sekretarzowi stanu Jego Świątobliwości, lecz otrzymał odpowiedź, że ponieważ prośba zagrzebskiej rady miejskiej itd. jak wyżej.

Na telegram mój, wystósowany do ks. Kardynała Jacobiniego i proszący o pozwolenie odprawienia mszy św.

i t. d. W skromniejszych mieszkaniach pracują tacy pracownicy jak np. mgr. Tizzani, niezmordowany historyk soborów, Biskup dawnego zakroju i cnoty; zakonnicy tacy jak n. p. Ojciec Rafael de Martins, czuwający w cieniu, ażeby żaden błąd nie wstrząsnął tajemniczymi podwalinami, na których nieśmiertelne oparły się zasady. Owi Kardynałowie, prałaci, zakonnicy są okiem i ręką Papieża w jego duchownych rządach. Kieruje on niemi a radzi się ich, i otacza niby koroną mądrości. Jeżeli to jest miarą wolności papieżkiej, Papież wolnym jest w Rzymie.“

Nie postawiono dotąd u drzwi jego warty ani żandarmerji, dopuszczających lub breniących wejścia, wolno mu udzielić lub odmówić posłuchania, jak mu się podoba, przyjąć pokornego Mardocheusza, odrzucić dumnego Hamana. Jeżeli to miarą wolności papieżkiej, Papież wolnym jest w Rzymie.“

Po pracowitym dniu wolno mu zasiąść do stołu, który nie zna zastawy dwudziestu siedmiu potraw królewskich; może przechadzać się po długich galeryach, u stóp popiersi lub posągów cesarzów, których Chrystus zwyciężył, a którzy tu śpią snem kamiennym, jak trofea uniesione przez zwycięzcę do domu swego. Wolno mu nadto, nawet w miesiącach lipcu i sierpniu, wtedy, gdy żar ognisty z nieba zda się spływać, a król i królowa chronią się w cieniu ogrodów Monzy, i ekscellencye a nawet pomniejsi urzędnicy szukają chłodniejszego w górach powietrza, wolno mu o każdej godzinie dnia i nocy oddychać wzywami malaryi w ogrodach Watykanu. Jeżeli to miarą wolności papieżkiej, Papież wolnym jest w Rzymie.“

„Ponieważ nie chce on, jak Judasz, zaprzedać Mistrza swego i braci za kilka srebrników, a nie może, jak Paweł, pracą rąk własnych zarabiać na życie i trzeba mu żyć z jałmużny, jak Franciszek z Assyżu, nie zabroniono mu

w języku starosłowiańskim przynajmniej w jednym kościele św. Katarzyny, otrzymałem odpowiedź, że Jego Świątobliwość nie widział się spowodowanym do odstąpienia od negatywnej decyzji, jaką mi przestał nuncjusz apostolski w Wiedniu.

Z tych powodów jutro msza św. w starosłowiańskim języku odbyć się nie może.

podp. Hofman.

## Ostatnie telegramy.

Aleksandrya, 7 lipca. Biuro Reutersa donosi: Wszyscy konsulowie radzą swym ziomkom, aby wyjechali z Aleksandrii. Generalnym konsułem, który domagał się odroczenia bombardowania miasta i równocześnie ofiarował swe pośrednictwo u rządu egipskiego, oświadczył admiral Seymour, że nie może wcale ufać zaręczeniom naczelników wojskowych, — że jednakże, jeśli konsulowie skłonią do zupełnego zaprzestania dalszych fortyfikacji, to prawdopodobnie cel swój osiągną. — Urzędowe wiadomości z Sudanu stwierdzają, iż 3000 egipskich żołnierzy uderzyło na „fałszywego proroka.“ — Atak nie powiódł się, wojsko zostało pobite i poniosło ogromne straty; 2000 żołnierzy legło na placu; nadto pozostały na pobojowisku wszystkie 3000 karabinów i 4 działa. „Fałszywy prorok“ posuwa się z 7000 ludzi przeciw Sennarowi.

Petersburg, 8 lipca. Śmierć Skobelewa nastąpiła, jak donoszą, z powodu napływu krwi do weny prawej nodze, co następnie spowodowało rozdarcie się weny femoralis nadgoleniowej i bicie serca. Śmierć nastąpiła w kilku minutach.

## Proces

## Olgi Hrabarowej i towarzyszków we Lwowie.

Ostatnim świadkiem, przesłuchiwanym w środę, był p. Korneli Ustianowicz, redaktor humorystycznego pisma Zerhalo. Zeznania jego nie podały nic nowego. Następnie ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału co do zezawiania innych świadków — poczem odczytano rozmaite akta. Uchwały nad wnioskami, poczynionymi podczas czytania, zapadną później.

6 lipca.

Odczytaną relacją starosty ze Zbaraża krytykuje ks. Naumowicz, wywołując żale na ucisk Rusinów. Pogwałcono zasadnicze ustawy, łamiąc tajemnicę listów. Gdzież jest wolność wyznań, jeżeli starosta każe aresztować włościan za przejście na prawosławie? Ta relacja starosty jest zdradą stanu, bo kompromituje Austrię wobec Europy.

Przewodniczący karci te słowa oskarżonego. Następuje odczytanie deklaracji Hnilicza co do przejścia na prawosławie, wniesionej do konsystorza przeciw Jezuitom. Ks. Naumowicz przyznaje, że podanie to było zgodne z jego przekonaniem napisane. Co do prymatu papieżkiego demonstrował tylko. Znowu ks. Naumowicz mówi to, co już powiedział w obronie swojej o demonstracji przeciw Rzymowi dla ocalenia unii. Uzupełniając swoją obronę w tej sprawie ks. Naumowicz, powołuje się na mowę ks. Kaczyńskiego w sprawie OO. Zmartwychwstańców i występuje z ognistą filipiką przeciw Jezuitom jako sprawcom wszelkiego nieszczęścia i „apostołom menawisci“, którzy rzekomo nie dla ocalenia, lecz dla zguby unii pracują. Ks. Naumowicz wystawia księciół wschodni jako przejęty duchem miłości, który uszczęśliwił Wschód od takich smutnych reminiscencji historycznych na tle walk kościelnych, jakie przedstawia historia Zachodu. Sprawa Hniliczek może nabrać historyczny słuwy, jeżeli przyczyni się do złamania wpływu jezuitckiego. Ks. Naumowicz występuje przeciw odbywającym się obecnie mysjom OO. Jezuitów. Przewodniczący wzywa oskarżonego, aby nie rozwodził się zbyt szeroko nad sprawami, które nie zostają w ścisłym związku z obroną. Mimo to ks. Naumowicz rozwodzi się znowu nad mysjami OO. Jezuitów, przytaczając relacje, jakie o tym otrzymał ze Skafatu. Przewodniczący kategorycznie upomina oskarżonego, aby nie mówił o sprawach, nienależących do obrony, bo w dacie późniejszych od faktów, objętych aktem oskarżenia. Ks. Naumowicz opowiada swoje rozmowę z ks. Sapieżyną z czasów, kiedy był posłem i był na recepcjach u ks. Sapieżów. Ks. Sapieżyna chwaliła pobożność naszego ludu wiejskiego a obrażała się równocześnie na ateizm, panujący na Zachodzie, tj. we Francji. Ks. Naumowicz składa winę tego ateizmu zachodnio-europejskiego na Jezuitów. Coraz więcej zapala się ks. Naumowicz przeciw Jezuitom jako źródłu wszystkiego złego, co się stało. Mówiąc o innowacyach, ks. Naumowicz nie uważa ich za coś zdrożnego. Brody np. byłiby potrzebne dla księży już z tego powodu, że nie raz w zimie daleką odbywać muszą drogę, aby chorego zaopatrzyć. Chrystus nosił brodę, Apostołowie i królowie także nosili

dotąd przyjmować ofiar od wiernych. Jeśli ta miarą wolności papieżkiej, Papież wolnym jest w Rzymie.“

Alle czy Papież na to Papieżem, aby żyć zamknięty w Watykanie, pisać tam encykliki, otaczać się małym dworem i kilku szwajcarami, nie umierać z głodu, przechadzać się po swych galeryach, zarządzać febrą w ogrodach i pobierać świętopietrze? Na to odpowiada cała broszura p. Ollivier, wskazująca z nieubłaganą logiką, że Papież i cieniu swobody nie zażywa, mimo rzekomych gwarancji, i że jeśli nie godzi mu się Rzymu opuszczać, niepodobna mu dłużej pozostać w tak ścieśnionem położeniu. Odnawia się Męka Pańska w osobie Namiestnika Chrystusowego.

„Obuda nie chciała od razu dokonać zbrodnicygo dzieła. Nie wypadało za jednym zamachem Papieża do kości obredzić. Gwarancje są rzeczą polityki oportunistycznej, rewolucja ma czas przed sobą. Papież dotąd zostaje w trybunale pretoryjskim, wystarcza go biczować, nie zwlekając zeń wszystkich naraz sukni, co by przecho-dniw razilo. Ale nim go do krzyża przybiją, ogoloca go ze wszystkiego i ziemia nagim go przyjmie.“

Przytoczyliśmy nie już najdonioślejsze, ale najświetniejsze i najgorętsze części głośnej w tej chwili broszury, aby czytelnikom dać ocenić miarę głosu, nie podejrzanego o stronnictwo, który się w tej chwili odezwał niespodzianie w obronie najświętszej sprawy i naj-dostojniejszej ofiary, w wieku i czasie, gdy ofiar nie braknie, a śmiałe za niemi wystąpienie już samo przez się z bohaterstwem licuje i osobną napiętnowane szlachetnością.

brody, więc i księżom to nie przynosi uszczerbku. Prokurator: Dla czego ksiądz proboszcz wręczył koncept podania do konsystorza Szpunderowi z poleceniem, aby go nikomu nie pokazywał? Ks. Naumowicz tłumaczy się, że nie chciał nadawać takiego rozgłosu sprawie. Prokurator: Dla czego ks. proboszcz użył ludu do demonstracji przeciw Rzymowi? Ks. Naumowicz: Aby wywrzeć tym większy nacisk na Rzym, aby to do Rzymu poszło. Prokurator: To nie trzeba było ukrywać treści przed ludem! Ks. Naumowicz: Powiedziałem im treść podania. Prokurator: Słyszeliśmy tu wiele z ust ks. proboszcza o miłości chrześcijańskiej. Gdzieś ślad o tej miłości w podaniu? Mówi ono o rzekomem prześladowaniu, potępieniu i piętaniu Jezuitów, Polaków itd. Ks. Naumowicz: Są to rzeczy wiadome z historii a nie zmyślone złośliwie. Prokurator: Jak to rozumieć, że apozycja Hnilczek miała być aktem korzystnym dla unii, miała ją nawet ocalić? Ks. Naumowicz: Nie ten przyjaciele, kto błąd ukrywa, lecz ten, kto je wyjawia. Ja wyjawiam, że i mam nadzieję, że Ojciec św. wysłucha głosu mego. Obecnie nie wie on o tem, bo jest otoczony tylko Włochami. Prokurator: Więc dowiedzieć się ma dopiero od gromady Hnilczek! Sędzia przysięgły Ryłski: Ks. proboszcz przedstawił Kościół wschodni jako pełen miłości i tolerancji. Czy ks. proboszczowi znane są fakty prześladowania starożytności i unitów w Rosji? Ławie przysięgłych zależy na tem, aby wiedzieli, czy ks. proboszcz działał w dobrej wierze? — Ks. Naumowicz daje wyjaśnienia o starożytności rosyjskich i unitach, i wyraża zdanie, że w prześladowaniach unitów odegrała polityka główną rolę. Zresztą wiadomości były przesadne. Ze strony rządu rosyjskiego mogły (!) być popełnione nadużycia. Obronca dr. Iskrzycki: Czy ks. proboszcz zarzuca nietolerancję Kościołowi r. katolickiemu w ogóle, czy tylko Jezuitom? Ks. Naumowicz mówi, że miał na myśli Jezuitów.

Inne akta dziś odczytane, nie budziły wielkiego zajęcia.

## Sejmik Spółek zarobkowych w Toruniu.

Toruń, 7 lipca.

Po zamknięciu sprawozdania Patrona i wyborze członków komitetu, o czem już w uprzednim liście donosiliśmy, poczęli zdawać referaty delegacji o rozwoju, lub ważniejszych zajęciach w Spółkach przez nich reprezentowanych.

Ks. Wawrzyniak (Śrem). Naszą Spółkę usiłowano pociągnąć do podatku proceduralnego. Rekurs złożony do rejencji poznańskiej nie skutkował, dopiero gdyśmy się udali do ministra, odebraliśmy odpowiedź, że wolni jesteśmy od tego podatku. Gdyby jaka Spółka podobnie miała zajęcie, chętnie informacjami służymy.

Ks. Łukowski: Jako delegat kasy pożyczkowej w Gnieźnie dwa tylko szczegóły o naszej Spółce podnoszę. Pierwszy odnosi się do podatku proceduralnego. Wyśnawki rejencji bydgoskiej informował się u zarządu, czy nie robi Spółka interesów na papierach, czy nie pobiera prowizji, czy robi interesy z nieczłonkami, i gdzie zbywając umieszcza kapitały. Spółka depozyta umieszcza w kasie powiatowej, w bankowe interesy i kupna papierów się nie wdaje, pożyczki udziela tylko członkom. Nic to jednak nie pomogło i nadeszło pismo pociągające do podatku proceduralnego, z tąd podobno przyczynę, że z pomieszczonej w kasie powiatowej deponowanych kapitałów Spółka zyski ciągnie. A są to zyski niesłychane, bo kasa powiatowa płaci 4 proc., a deponentom Spółki płaci 5 proc. Zarząd założył do rejencji rekurs, powołując się na rezolucję tejże rejencji dla Ula wydaną, orzekającą, że spółka niehandlowa wolna jest od podatku proceduralnego i na inne precedensy i wyroki, nado na to, że spółka niemiecka w Gnieźnie także wolna od tego podatku. Jest nadzieja, że rejencja odpowie przychylnie w obec niezbitych dowodów, w każdym razie zarząd nieomieszka prawnych bronić przez wszystkie instancje.

Drugi szczegół dotyczy oboru urzędnika w zarządzie na dłuższy czas. Sprawa ta stoi na porządku dziennym obecnego sejmiku. U nas od zawiązku był ciągle obierany p. Teurich kasyerem co 3 lata i na 3 lata. Walne zebranie wybrało p. kasyera na czas nieograniczony, który wszelako zawiera kontrakt z radą nadzorczą co 6 lat.

Ks. Januszewski (Znin): Mielśmy na formularzach polskich sola-wekseli (od Kamińskiego) zwrot taki: „zapłacimy kasie banku w Zninie.“ Ten dodatek sprawdził mały zatarg z sądem. Sąd uważał, że kasa nie jest firmą, że więc stać winno: „zapłacimy Bankowi ludowemu w Zninie.“

Mielśmy proces z dyrekcją poczty w Bydgoszczy. Listowy miał udział w spółce, a gdy za defekta w urzędzie został aresztowany, zabrała dyrekcja poczty książeczkę jego udziałową i udział jego zabrać chciała. Zarząd wykazał, że podług ustaw sam członek dysponuje udziałem, a nie trzecia osoba, dalej, że sama Spółka ma pretensje do tego udziału z powodu weksli i poręczeń aresztowanego, wreszcie, że X. jeszcze jest członkiem. Na to dyrekcja zapowiedziała, że X. występuje, aby w terminie ustawą dopuszczonym zabrać udział. Spółka uważała, że tylko sam X. winien się kazać wykreślić. Sędzia pierwszy rozstrzygnął w tej myśli, że trzecia osoba nie może mieć większych pretensji do udziału, niż sam X. Spółka zatem w tym punkcie wygrała. Co do wypowiedzenia uczestnictwa X. przez dyrekcję, przynajmniej jej sąd słuszność, motywując, że trzeciej osobie służy prawo wypowiedzenia uczestnictwa członka w Spółce i w 6 miesiącach powinien być wykluczony, gdy wierzyciel (trzecia osoba) nie jest jeszcze zaspokojony.

Marszałek: § 16 spółkowego prawa nadaje to prawo wierzycielom, sąd zatem mógł też tylko tak rozstrzygnąć.

Ks. Wawrzyniak wykazuje niedogodności statutu, który opiewa, aby dwie trzecie obecnych było potrzebnych do uchwały prawomocnej.

P. Nowak (Trzemeszno) daje pogląd na Spółkę, z którego wynika, że od r. 1879 tak w obrocie, jak funduszu interes Spółki pomyślnie się rozwija.

P. Herbst (Inowrocław). Pomimo burzliwych zajęć w mieście naszym, które dopiero ks. Patron zażegnał, nie ma w rozwoju naszej Spółki cofania się. Dowód zaufania do Spółki stanowią liczne depozyta, udziały wzrosły o 4000 marek, fundusz o 2700 m.

Ks. Patron: Pan Czapla w broszurze ostro osobę moją zaczepił. Z powodu zamętów i walnych zebrani, które zwoływał ten pan, byłem w Inowrocławiu i spełniłem mój obowiązek. Konstatauję na tém miejscu, że o mojem działaniu p. Czapla fałszywie popisał. Milczabym, gdyby moja osoba nie była związana z losem Spółek.

Ks. Wawrzyniak w imieniu komisji referuje do punktu: Jakie stanowisko zająć należy wobec wniosku Mirbacha i Ackermanna co do ograniczenia solidarności członków w spółkach. Rezolucja komisji brzmiała:

Zważywszy, iż wnioski Mirbacha i Ackermanna biorąc w opiekę członków przed nieograniczoną poręką — nie uwzględniają należyte pewności deponentów i zmniejszają kredyt spółki, — sejmik oświadcza się za nieograniczoną solidarnością w przewidzianym, że skoro wszyscy w spółce obowiązali swój spełnić, — upadek spółki nie pociągnie za sobą ruiny majątkowej członków.

W komisji zauważono, że rezolucja nie będzie miała praktycznej doniosłości, zwłaszcza, że jest w obiegu ułożenie prawa i z pewnością mało znaczący będzie głos sejmiku. Z drugiej strony ktoś podniósł, że opinia sejmiku będzie dyrektywą dla spółek, rozprawy dla nich nauka, a być może łatwo, iż posłowie nasi będą rozstrzygali w tej sprawie przy głosowaniu. Mirbach chce, by obok dzisiejszych spółek, istnieć mogły spółki z ograniczoną poręką; Ackermann zarzuca solidarność, chce spółki tylko z ograniczoną poręką i żąda, by ograniczały na pewien jeograficzny obręb swoje działalności. Obydwa wnioski oczywiście mówią o spółkach w przyszłości się zawiązujących, dawne pozostać mogą w swęj organizacji. Komisja się oświadcza przeciw obydwom wnioskom ze względu na powierzone depozyta. Trzeba brać w obronę nieczłonków, którzy nie mieli prawa doglądać interesu spółki. Nado jest komisja za solidarną odpowiedzialnością w przekonaniu, że przy ograniczonej odpowiedzialności nie będzie tyle zaufania, a zatem wynikną straty. Z wniosku Ackermanna dodatek o przyjmowaniu członków z pewnego obrębu tylko jest dobry; rzecz też już na dawniejszym sejmiku naszym uchwalono.

P. Łyskowski oddaje przewodnictwo panu Rogalińskiemu.

P. M. Łyskowski: Nie w nadziei obalenia rezolucji komisyjnej, która większością głosów przeszła w komisji, lecz ze względu na ważność przedmiotu wypowiadam moje zapatrywanie. Nie mówię tego jako prezesa komitetu, lecz jako prywatny uczestnik sejmiku. Za Ackermannem nie jestem, lecz za Mirbachem jestem i mniemam, że wniosek ostatniego przejdzie. Mirbach dozwala, że nawet w przyszłości mogą być solidarni spółki, lecz żąda, by obok solidarnych mogły się zawiązywać spółki z poręką ograniczoną. Straty spółek mianowicie niemieckich (w r. 1879 wynosiły 8 milionów) dają wiele do myślenia; w Austrii nie ma tak ogromnych strat, gdzie prawodawstwo anstryackie zezwala także na spółki z ograniczoną poręką. Wypada dać swobodę, wolność, aby obok solidarnych zawiązywały się spółki z poręką ograniczoną. Referent bronił interesu depozytów, że w razie zaprowadzenia spółek Mirbachowskich, nie będą ufali i nie będą składali depozytów. Rzeczą ma się w Austrii zupełnie inaczej, takie spółki mają depozyta i gdy zarząd jest na miejscu, miewają więcej, niż niejedna spółka innego systemu. Ks. Wawrzyniak twierdzi w imieniu komisji, że składający oszczędność przy solidarności spółki lepsze mają gwarancje. To ma coś za sobą, ale tylko coś, nie wszystko. Wielki wyraz solidarności nieraz okazał się bliźkiem (cf. Bydgoszcz), z doświadczenia wiemy, jak 2 albo 3 zapłaciło za defekta członków solidarnie związanych. Mienni chętniej poprą spółkę z ograniczoną poręką, gdy zobaczą, że w danym nieszczęśliwym przypadku ryzyko jest ograniczone i jasne. Jestem więc za wnioskiem Mirbacha a wnoszę o uchylene rezolucji komisji.

Ks. Patron: Słuchający i czytający sprawozdanie mogliby sądzić, pomimo zastrzeżenia p. Łyskowskiego, że objawił on zdanie komitetu całego. Podaoszę, że tak nie jest; wyraził tylko zdanie mniejszości w komitecie. Komisja oświadczyła się za solidarnością. W naszych stosunkach ekonomicznych jedynie solidarność gromadzi kapitał. Co do Austrii podał dr. A. Zgórski statystykę z r. 1879, z której wynika, że na 100 spółek ledwie 25 jest z ograniczoną poręką; depozyta zatem drobniej w tym samym stosunku. Mamy przeszło sześć i pół miliona w spółkach oszczędności, czyż ten kapitał nie powinien być jak najmocniej zabezpieczony? Jeśli deponenci na ludzi tylko patrzą i widząc w zarządzie osobistości rzetelne, im wierzą, to nie jest opieranie się na prawdzie. Nie na osobach, lecz na prawdzie budujemy. Żałuję, że p. prezes Ł. okazał się przeciwnikiem solidarności.

P. sędzia Łyskowski: Nikomu za złe nie biorę, gdy innego jest zdania, jak moje. Chciałbym w dyskusji zachować temperament spokojny i przedmiotowy. Spokojnie, bez wykrzykników, żalów i boleści sąd wyłożyłem i znów zupełnie spokojnie uchwałę sejmiku przyjmę. Zastrzegam się tylko, jakobym był przeciwnikiem solidarności. Mirbach się jej nie sprzeciwia, gdy zezwala nawet w przyszłości na zakładanie spółek solidarnych. Nie potępiam solidarności, jak panowie potępiacie porękę ograniczoną.

Dr. Kusztelan, członek komitetu i delegat Spółki poznańskiej. Mnie również jak ks. Patronowi przykro, że prezes komitetu odmiennego jest zapatrywania jak komitet i komisja wczorajsza. Mam polecenie wyrazić zdanie Spółki poznańskiej. P. Ł. ubolewał nad ogromem w Niemczech stratami. Lecz zapytajmy, czy przyczyna leżała w solidarności, czy też nie czasem w szwindlach liberalno-żydowskich i w nieporządnym prowadzeniu interesów? Przytoczył pan prezes, że gdzieś 2 czy 3 musieli zapłacić grube sumy; dobrze tak, czemu się nie troszczyli o Spółkę, czemu nie pilnowali jej interesu, słuszna to kara, choć dotkliwa. Powoływanie się na stosunki austriackie, odnośnie galicyjskie, mało co wyjaśniło.

Czém wreszcie są kreacje Mirbacha? Ma to kształt niejako akcyi, a jeżeli akcyjne towarzystwa doszły do szwindłów, co czeka takie Spółki? Podług jakiej normy mam oceniać wartość takiej Spółki, co za wartość reprezentuje udział? Następnem tej niepewności będzie, że mało oszczędności do takich Spółek wpłynie. Powiedziano, że za ubogich nieodpowiedzialnych przy solidarności płacą bogaci. Rzeczą jest jednak dowiedzieć, że Spółki na ubogich nie traca, rzemieślnicy choć po mału, ale regulują interesy. (Głosy: prawda!). Straty zaś wynikały z powodu tych, co żyli po nad stan, tych co żyli po pańsku. Panowie! żyjmy oszczędnie, podług rachuby, a nie narazimy Spółki na straty. (Głosy: Brawo!)

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 8 lipca.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radcy sądu powiatowego d. d. Henkelowi w Międzychodnie order orła czerwonego trzeciej klasy z przepaską.

\* **Jutro w niedzielę dnia 9 lipca** odbędzie się w Sęszewie o godzinie 4 po południu wiec w sprawie szkółnej; — w Lesznie w hotelu Nitschego o godz. 5 Walne zebranie przedwyborcze powiatu wschodniego, — w Pleszewie na sali p. Waliszewskiego o godzinie 4 po południu Walne zebranie Kółek włościańskich powiatu pleszewskiego. — Zabawy latowe: Stowarzyszenia Drukarzy Polskich w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku; — cechu stolarskiego w Parku Wiktorji; — cechu garncarskiego w Urbanowie; — Gnieźnieńskiego Towarzystwa Przemysłowców i Rzemieślników katolików w Jelonku.

\* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 399 marek. Dziś złożyli: A. Kromolicki 12 m., Helcia, Todzia i Józia zaszczytzone 10 m., dr. Chlapowski 10 marek. Razem 431 marek.

\* **Sprostowanie.** We wczorajszym zestawieniu strat i nabytków ziemi w Księstwie podaliśmy, że folwark Kustodya przeszedł z rąk polskich w polskie. Tymczasem nowy nabywca p. Oskar Jescheck jest Niemcem. Tak więc sprzedali Polacy Niemcom 113 hekt. wsiem, razem więc 4,359 hekt. Strata zaś wynosi 1640 hekt.

\* **Ze Niemcom** u nas niewygodnie, dowodzi tego i ustawiczna zmiana w gronie naczytelni niemieckich przy tutejszych szkołach miejskich, którzy pomimo ulg i poparcia ze strony magistratu, co chwila opuszczają Poznań, aby się przenieść w swoje niemieckie strony. W krótkim czasie, po niedługim w Poznaniu popasie, przenieśli się w strony ojczyste pp.: Hagen, Eckert, Spannberg, Hannover, May, Firley, Shober, Ackermann, Stallwitz, Ameiser, Scholz, Schultz I, Schultz II, Theise, Brendel, Lange. Świeżo zaś zostali w Berlinie przyjeździ: Scholz, Stiller i Bachmann, ostatni przenoszą się tam dotąd na św. Michała. Zaiste lepiejby było powołać polskie siły, które przywiązane do kraju i znając dokładnie diałtwa naszą, nie zmienialiby tak szybko posad.

\* **Pastorzy protestancyjni** w Poznaniu otrzymali już przed rokiem prawo nadzoru i kierownictwa nauki religijnej w tutejszych szkołach miejskich. Przed kilku miesiącami, już po owej odpowiedzi pana ministra wyznają, noszącej napis „Ellig“, zaczęto rokować w tej sprawie z ks. dziekanem Kesslerem, który jednakże, jak *Posener Tagebl.* donosi, dał odmowną odpowiedź, zapewne dla tego, iż jednemu kapłanowi niepodobna kierować nauką religijną, udzielaną przeszło 4000 dzieciom katolickim, kiedy dla 2000 dzieci protestanckich powierzono ten nadzór aż 5 pastorom.

\* **Trzynastoletnie dziewczę** z ulicy kapielowej poszło 3 b. m. z konewką po wodę i dotychczas do domu nie wróciło. Można przypuszczać, że jej się coś złego stało.

\* **W „klinikie” Józefowskiego**, ściganego listami gonczemi, odbyto kilkakrot już, a nawet i w nocy rewizja, szukając za zbiegłym „doktorem”.

\* **W tutejszym prowincjonalnym zakładzie** głuchoniemych, któremu przewodniczy p. dyrektor Matuszewski, odbył się dziś t. j. w sobotę, akt uroczysty. Wychowańcy i to pięć dziewcząt i trzech chłopców głuchoniemych przystąpili do pierwszej Komunii świętej. Mszą św. solenną odprawił ksiądz lic. Loserz, proboszcz przy kościele św. Jana, w kościele po Reformackim św. Kamirza. Do tej uroczystości przyznili się wszyscy nauczyciele, pracujący przy tym zakładzie i wykonali bardzo piękną łańcuchą mszą na 4 głosy z towarzyszeniem organów. Dzieciom przystępującym do stołu Pańskiego asystowali pp. dyrektor Matuszewski i pierwszy starszy nauczyciel Brzeski. Pobożnych dość licznie się zebrało. Dziś też po rozdaniu świadectw rozpoczęły się wakacje, które potrwać 5 tygodni.

\* **W Szamotułach** w dniu onegdajszym odbyło się zebranie obywateli, na którym uchwalono założyć cukrownię we wsi Pamiątkowie do p. Małs. hr. Bnińskiego należącej. Zebraniu przewodniczył p. Joachim Jarochowski z M. Sokolnik. Wybrano komisję do porozumienia się z p. Małs. hr. Bnińskim i zawarcie z nim układu o odstąpieniu potrzebnego gruntu na cukrownię, dalej komisję do ułożenia warunków z plantatorami buraków i wreszcie do ułożenia statutu. Przyszłe posiedzenie w Szamotułach w dniu 14 bm.

\* **W Buku** urządził Towarzystwo muzyczno-kościelne pod dyktando p. Gorzelnińskiego, dyrygenta muzyki kościelnej, majówkę do lasku Brzozowskiego na dniu 12 lipca.

\* **Komisarz obwodowy Buchholz** ze Strzałkowa otrzymał urlop na 8 tygodni — w czasie tym zastępować go będzie ekspektant Blumenau.

\* **W miejscu** zmarłego ks. dziekana Friedricha z Krojanki, mianował król, jak się *Posener Tageblatt* dowiaduje, ks. dziekana Steinigkego z Jeżewa kanonikiem honorowym katedry pelplińskiej.

\* **Proces o Kalendarz Toruński.** Przed izbą karną toruńskiego sądu ziemianin stawał wczoraj p. Ernest Lambeck, właściciel drukarni w Toruniu, oskarżony o wykreowanie przeciwko §§ 40, 41 i 131 niemieckiego kodeksu karnego w artykule umieszczonym w jego *Kalendarzu Toruńskim*, traktującym o przyczynach wychodźstwa ludu polskiego do Ameryki. Oskarżenie wydumana cztery główne punkta: krytykę w celu wykazania przyczyn wychodźstwa przymusowej nauki szkolnej, krytykę traktowania przez rząd urzędników pochodzenia polskiego, krytykę ustaw majowych i krytykę organizacji wojskowej. Pan Lambeck bronił się sam w długiej dobrze wystudowanej mowie, w której wskazywał na uposzczenie języka polskiego, urzędników Polaków, na brak wpływu duchowieństwa na lud od czasu kulturkampfu itd. Po krótkiej naradzie wygłosiła izba wyrok uwalniający pana Lambecka od wszelkiej winy i kary.

\* **Truskawiec.** Nasz Wielkopoleński, referendaryusz górnicy, p. Modest Maryański zebrawszy spółkę kapitalistów polskich, zakupił rok temu z rąk żydowskich na ich własność Truskawiec w Galicji, przekonawszy się poprzednio, że terytorium to mieści w swoim łonie bogactwa skarby kruszców, mianowicie cynku, ołowiu i siarki. Wywiązuje się z powierzonego sobie przez spółkę zadania, — wziął się niezwłocznie do pracy, aby dobić się do spodziewanych pokładów kruszcowych. Długo jednako trwało, zanim mu się to udało, bo woda bardzo przeszkadzała robotom, aż nareszcie pokonawszy tę trudność, dokopał się w kwietniu r. b. do pokładów kruszcowych, grubych na kilkanaście metrów, a ciągnących się prawdopodobnie pod całym terytorjum Truskawca; niedawno zaś temu, jak się dowiadujemy, napotkał także na bogate pokłady wosku ziemnego, i w wielu miejscach, blisko sąsiadujących z Truskawcem, odkrył źródła naftowe, które także mają być eksploatowane. — Winszujemy p. Maryańskiemu z serca powodzenia, jakiem się cieszy dotychczas jego przedsiębiorstwo, a winszujemy tém bardziej, że zysk z niego dostaje się wyłącznie ziomkom naszym, a nie żydom albo innym cudzoziemcom, którzy dotychczas wszędzie prawie eksploatowali i eksploatują bogactwa naszej ziemi. — Truskawiec, znany zresztą w Galicji oddawna ze zdrojów leczniczych, skutecznych mianowicie na choroby reumatyczne, leży w pięknej, pagórkowatej okolicy u stóp Karpat, kilkanaście mil na południe od Lwowa i Przemyśla. Zarządcą kąpeli jest obecnie p. Radzie-

jewski, były kupiec ze Srody. Najbliższą stacją kolei żelaznej jest o milę tylko od Truskawca odległy Drohobycz, gdzie się zbiegają koleje ze Lwowa, Przemyśla i Stanisławowa. W bliskim sąsiedztwie Truskawca leży Borysław, sławny z niewyczerpanych bogactw nafty i wosku ziemnego, ale też z mrowiska żydów, którzy obsiedli to skarby i w prawdziwie żydowski sposób je eksploatują.

\* **Siostra Izabella** od św. Aniołów, Karmelitanka boska klasztoru krakowskiego przy ulicy Łobzowskiej, po długich cierpieniach Panu Bogu ducha swego oddała dnia 3 b. m. około godziny 9<sup>1/2</sup>, wieczorem, w 42 roku życia, a 21 profesji zakonnej. Belgijką rodem, była ona jedną z fundatorek naszego Karmelu w Poznaniu, który niestety, ledwo po kilkoletnim istnieniu padł ofiarą kulturkampfu. Wraz z innymi Siostrami „zagranicznymi“ wydalona w roku 1874, znalazła z niemi gościnne przyjęcie w klasztorze swojej reguły w Krakowie przy ul. Wesołej, dopóki sobie własnego klasztoru nie urządziły przy ulicy Łobzowskiej, gdzie też cichego i świętobliwego swego życia dokonała. R. i. p!

\* **W Wiedniu** przed kilku dniami w samo południe wielką popelniono kradzież, która całe miasto poruszyła. Na t. zw. Zieglergasse w bardzo ożywionym domu, w którym i urząd pocztowy się znajduje, miał skład obuwia i mieszkający zarzem fabrykant Józef Merstaling. W południe o godz. 12, kiedy jego dwie robotnice i przykrawca — po za domem pracowało dłań jeszcze osmiu szewców — udali się na obiad, zamykając zwykle skład aż do godziny 1. W onym dniu o kwadrans na pierwszą widziarno zajężdający przed dom jednokonnny wózek, z którego wysiadło dwóch elegancko ubranych jegomościów. Merstaling nie miał zyczajny, będąc sam w składzie, wpuszczać kogokolwiek, tym razem ze względu na ujmującą powierzchowność gości i spodziewając się zrobienia dobrego interesu, zrobił wyjątek. Nieznajomi zabawiwszy pół godziny w składzie, odjechali niepostrzeżeni przez nikogo. Dopiero o godzinie 1, kiedy robotnice wróciły i zastawszy drzwi od tyłu, którei zwykle wchodzą, zamknięte, myśląc, że pan uch wyszedł, usiadły na wschodach, gdy wtém jedna z nich usłyszała charkanie, a że już raz była świadkiem, jak przynępał jej dostał epileptycznych kurczy, pobiegła do drugich drzwi, aby mu przyjść z pomocą. Ku wielkiemu zdziwieniu zastała drzwi otwarte, a p. Merstalinga leżącego bez przytomności twarzą ku ziemi. Na jej krzyk zbiegło się więcej osób na ratunek. Pan Merstaling przyszedłszy cokolwiek do siebie, w urywanych słowach opowiedział, że po wybraniu znacznej ilości towarów przez nieznanomych, udał się do swego mieszkalnego pokoju po książki, celem zanotowania zakupu, gdy wrócił, nieznanomi pomimo energicznej obrony wpakowali mu w usta i w nos gąbkę napełnioną eterem, poczem bezprzytomnie upadł na ziemię. Rabuse po tym bohaterkim czynie splądrowali mieszkanie i zabrali oprócz różnych kosztowności 800 guldenów gotówki. Policja dotychczas nie wysledziła sprawców kradzieży.

\* **Włoski dziennik Rassegna**, tak bardzo zachwalany przez korespondenta *Gazety Narodowej*, nazywa korespondent *Monda* jednym z dzienników, które od niedawnego czasu „sont devenus icy (w Rzymie) les organes du gouvernement de Berlin“.

\* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 9 lipca, św. Jana z Dukli. Wschód słońca o godzinie 3 minut 49. Zachód o godzinie 8 minut 20.

Długość dnia 16 godzin 31 minut.

Wypadki historyczne. 1330 Spalenie Nakła przez Krzyżaków. — 1460 Założenie opactwa lubińskiego. — 1623 Gdańsk składa hold i płaci podatki. — 1734 Kapitulacja Gdańska i zajęcie go przez Moskal. — 1736 Koniec sejmicy pacyfikacyjnego. — 1863 Śmierć pułkownika K. Mielęckiego w Manliczu.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 10 lipca, 7 Braci śpiących. Wschód słońca o godzinie 3 minut 50. Zachód o godzinie 8 minut 19.

Długość dnia 16 godzin 29 minut.

Wypadki historyczne 1631 Śmierć Konstancji, żony Zygmunta III. — 1651 Rozproszenie Kozaków nad rzeką Pleszow. — 1660 Aryanie wypędzeni z Polski. — 1685 Pobicie Tatarów pod Jasowem. — 1696 Śmierć Jana Sobieskiego. — 1831 Moskale przechodzą Wisłę pod Nieszawą.

(Aleph) **Od Wisły, 7 czerwca.** (Zniwo. — Misyja w Chełmnie. — Wybrki chłopięce). Zniwa za pasem! A jakże to miło zapisać fakt, że te żniwa tak obfity obiecują plon. Zytę przeliczenie i jak ziemianie sobie tuszają, wydadzą obfitość i słomy i ziarna; pszenicę wyborne, jęczmyk nie mogą chyba być lepsze, perki bardzo pięknie ujęte, tak samo buraki pastewne i cukrowe, których w okolicy Chełmy pierwszy rok w większej ilości zasadzono. Nadzieje więc naszych poczciwych ziemian różowe, radość wielka, mianowicie po klęskach lat ostatnich, które to jedno chociaż bardzo obfite żniwo bodaj zdola wyrównać. Daj Boże, możnaby powiedzieć, po siedmiu chudych, również tyle tłych zbiorów i plonów. Zytę z początkiem tygodnia zapozna się z kosą. Dotąd uprzątnięto się z rzepkami. Ten rzep poczciwy dla mnie zawsze niesympatyczny, wątpię, czy i tego roku zyskał czyjekolwiek uznanie. Obiecywał bardzo wiele, stał tak świetnie, „że się ziemia pod nim gęła“ a wydał... dwa centnary z morga po części, rzadko gdzie omłot lepszy, ale nigdzie taki, jaki być powinien.

Przed żniwem płodów ziemi, odbyło się przeliczenie i jak śmiem tuszę bardzo obfite w owoce żniwo duchowe. W Chełmnie, jak wiadomo, odbywa się doroczny wielki odpust, trwający dwa dni co najmniej w święto Matki Boskiej Nawiedzenia 2 lipca. Tego roku wypadł odpust ten daleko świetniej, ponieważ połączony z nim misją. Prawdziwie było to żniwo wielkie. Ludu zeszło się wiele nad dziesięć tysięcy; komunikujących było (licząc na najmniejszą) pięć tysięcy wiernych, a więc messis multa; dodać winniem, że i pracowników była liczba dostateczna, w ostatnie dwa dni po dwudziestu i kilku. Przekonany jestem, że kaznodzieje występowali z myślą „non nobis Domine“, jednakowoż wczesna, a rzetelnie zasłużona nagroda nich im będą powszechne głosy tego ludu, który, gdzie się obrócił, nie mógł się nachwalić „takich słicznych kazań“ i ze łzami radości mówił i wspominał o słyszanych naukach. Ci, którzy kuja niby prawa dla naszej wiary, niechby byli przyszli do Chełmna w ten odpust, na tę misję, a byli powzięli jakieś przynajmniej wyobrażenie, jak się ten lud modli i czego potrzeba, aby, wedle słów cesarskich, temu ludowi zachowana była wiara. I pisma uczeni wazszej arcybiskupiej *Pos. Zg.* byłiby mogli wiele się nauczyć i z pewnością także byłiby się zbudowali poważnym zachowaniem się tego, który nie dla czczej i pustej rozrywki biegi długie mile i okazał, że rozumie, dla czego tak licznie się zgromadził na odpust. Nigdzie nie zaszedł najmniejszy nieporządek. Nie dowierżając mem informacjom zająrdem do referatu tutejszej *Culmer Zg.*, która także nieraz posiada dar widzenia u Polaków i katolików niewła-

**Dodatek.**

ściowości, którychbyś próżno i z lampką Dyogenesa szukał, i wyczałtem, że nigdzie nie można było dostrzedz naruszenia spokoju, ani ekscesów, co się przecież zwykło wydarzać przy wielkich zgromadzeniach ludu.

oprzeć, a w końcu jeden z nich zaproponował, aby chałupę spalił. Drugi nie zgodził się na ten projekt, ale radził raczej podpalić pobliski las. Już zaś żyli ogień w trzech różnych miejscowościach, lecz ludzie spostrzegli ogień jeszcze o tyle wcześniej, że go zdołali ugasić.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

\* O przyłączeniu wschodniego Pomorza do Polski i jego oderwaniu. Rzecz czytana na posiedzeniu wydziału historycznego Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu przez I. Z. (pułkownika Ignacego Zakrzewskiego), str. 47 in Svo. Piękna ta i pouczająca rozprawa znana Czytelnikom naszym, wyszła w osobnym, ozdobnym wydaniu nakładem i dru. tem Jarosława Leitgebra. Cena 1 m.

\* Kanoników i Pralatów gnieźnieńskich, wydania księdza kanonika Korytkowskiego, wyszedł zeszyt VII, kończący tom II, a sięgający aż do Mikołaja, archidjakona krakowskiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 7 lipca.

BAZAR. Panie Kosińska z Połajewej i hr. Żółtowska z Głuchowa, Dobrzycki z rodziną z Drodżyn, Wolniewicz z Żrenicy, Stabłowski z żoną z Ślacheina, hr. Mielżyński z Pawłowic, Niemojowski z Jodłca, Lossów z Lesznie, Tomkiewicz z żoną z Sulina, Chłapowski z żoną z Kopszowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Schulz z rodziną z Wągrówca, Wawrzyniak z Antonina, Hohlbeil z Annabergu, Cichoński z Koronowa, pani Parczewska z rodziną z Ostrowa, Brauner z Wrocławia, Heintze z Insterburga, H. fiman z Wyciątkowa.

Skrzynka do listów.

\* Szanownemu korespondentowi (\*) w Wiedniu. Odebraliśmy i z miesięcy co przedaj.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 8 lipca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000, T. d. lica. Wypowiedziano — litrow. cena wypowiedzenia — w marcu, lipiec 45,40, sierpień 45,70, wrzesień 46,30, październik 46,10, listopad grudzień 45,90 w miejscu bez beczki 45,40.

Sprawozdanie giełdowe — Poznań 8 lipca 4% listy zastawne poznańskie 100,90, 4% listy rentowe poznańskie 100,80, 5% powiatowe obgasy 105,50, 4 1/2% powiatowe obgasy 100, —, 3 1/2% szkie listy zastawne —, 4% górnośląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rolniczy) 79, —. Poz. skrajne Stowarzyszenie sprytowe 66, —. Poznański bank prowincjonalny 122, —, 4% pożyczka państw. 102, —, 4 1/2% pożyczka państw. utonolid. 104,70, 3 1/2% oblig. długu państwa 98,80. Mszczonka-poz. 37,40. Marchijski-poz. p. 3 1/2% akc. zask. 120,60. Sterogardz-o-poz. z 103, —, Austr. noty bankowe 169,80, Polskie akc. bank. 56,20. Rosyjskie bankowe noty 203,70 marka.

Telegram giełdowy

Kurjera Poznańskiego.

Berlin. 8 lipca 1882. Kursy końcowe 7 lipca.

Table with exchange rates for various currencies and commodities like gold, silver, and oil. Columns include item names and prices.

Szczecin, dnia 8 lipca 1882 (Kursa końc.)

Table with exchange rates for Szczecin, including items like oil, sugar, and flour.

Advertisement for Dr. Jan Alojzy Wicherkiewicz, a doctor of medicine, with details about his practice and a notice of a funeral.

Advertisement for a county assembly election in Kościan, listing candidates and the election committee.

Advertisement for an auction (Aukcja) on Monday, July 10th, at 10 AM.

Advertisement for Poplińskiego Historia Powszechna, a popular history book by Jarosław Leitgeber.

Advertisement for a society (Wszystkie stowarzyszenia św. Cyryla i Metodego) with details about its activities and membership.

Advertisement for Dr. J. P. Jordan, publisher of the journal 'Weekstimmen'.

Large advertisement for Księgarnia A. Cybulskiego, a bookstore in Poznań, listing various books and services.

Advertisement for Feliks Hübner, a miller and carpenter, located in Lignica.

Advertisement for M. Dziegiecki, a confectioner and baker, located in Kościan.

Advertisement for M. Mniszewski, a linen and fabric store in Poznań.

Advertisement for Ant. Pfitzner, a linen and fabric store in Poznań.

Advertisement for Antoni Rose, a linen and fabric store in Poznań.

Advertisement for Dr. Roman May, a doctor of medicine, with details about his practice and artificial fertilizers.

Advertisement for Pasy do maszyn (machine belts) and other rubber goods, with an illustration of a machine.

Advertisement for Orłowski i Sp., a business in Poznań.

Advertisement for Wina czerwone (red wine) from Bordeaux.

Advertisement for Zygmun Obnstein, a watchmaker in Poznań.

Advertisement for a new watchmaker's shop (Nowy zakład zegarmistrzowski).

Advertisement for LODY (ice cream) and other products, with details about the shop's location and offerings.

Advertisement for Nabożeństwo katolickie (Catholic devotionals) by Józef Łubiński, published by Księgarnia Katolicka.

Advertisement for Dr. J. Szulc, a dentist in Poznań.

Advertisement for Stanisław Hoffmann, a shop selling various goods and fabrics.

Advertisement for Książka (book) 'Różańca św.' (The Rosary of St. Mary).

Advertisement for Towarzystwo Czytelni Ludowych (People's Reading Society).

Advertisement for Cukry (sugars) of various types.

Advertisement for Ant. Pfitzner, a linen and fabric store.

Advertisement for TAPETY (tapestries) and other decorative items.

